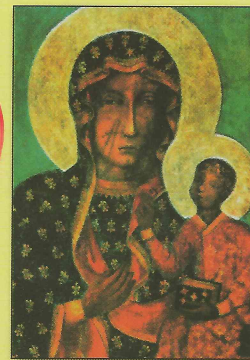


Ostoja

Parafia Matki Bożej Królowej Polski
w Rzepienniku Suchym
Zima 2010/2011



Bożego Narodzenia,
ta noc jest dla nas święta.
Niech idą w zapomnienia
niewoli gnuśne pęta.

Daj nam poczucie siły
i Polskę daj nam żywą,
by słowa się spełniły
nad ziemią tą szczęśliwą.

Jest tyle sił w narodzie
jest tyle mnogo ludzi;
niech w nie duch Twój wstąpi
i śpiące niech obudzi.

Niech się królestwo stanie
nie krzyża, lecz zbawienia.

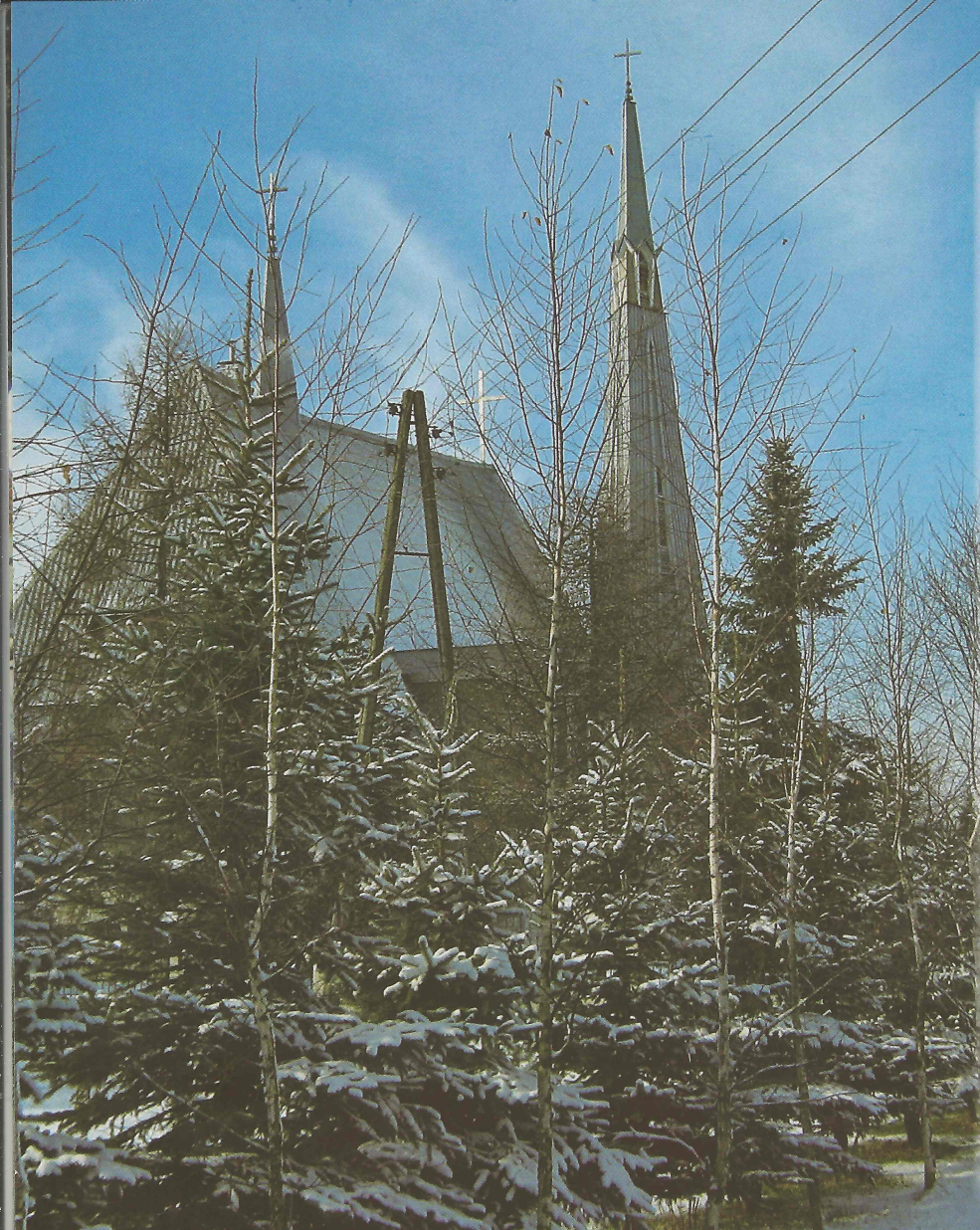
O daj nam, Jezu Panie,
Twą Polskę objawienia.

Stanisław Wyspiański



Czermna. Matka Boża Pocieszenia





Za kilka dni w Imię Boże rozpoczniemy Nowy Rok 2011. Kontemplacja czasu staje się dla nas źródłem pokoju. Świętując Nowy Rok przypomnijmy sobie po raz kolejny, że „trawa usycha, więdną kwiaty, lecz słowo Boga trwa na wieki” (Iz 40,8).

Choć lata mkną i doświadczamy tajemnicy nieustannego przemijania, rozpoczynający się kolejny rok kalendarzowy przynosi nam nadzieję na lepszy czas. Czas pokoju i szczęścia, zdrowia i budowania, czas błogosławieństwa.

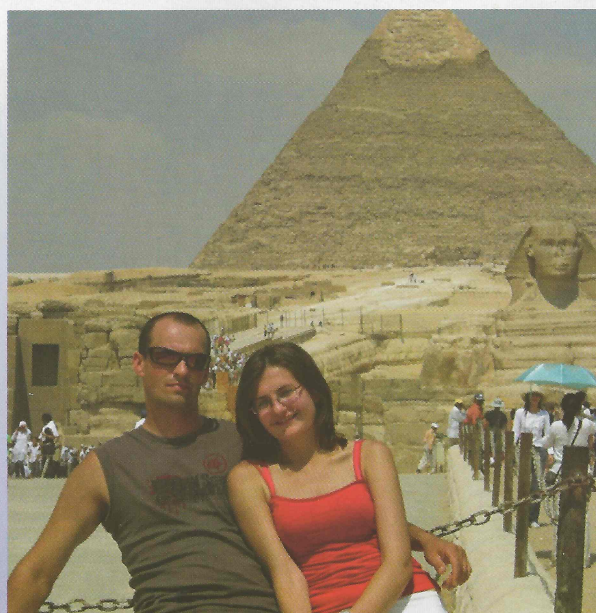
Z Nowym Rokiem lepsze życie rozpoczniemy wraz. Niech współpraca z Łaską Bożą przeobraża nas. Silni wiarą i nadzieją miłość nieśmy w świat, a dni lepsze zajaśnieją. Każdy będzie rad.

Życzenia składają:
Ks. proboszcz Józef Bubula
i redakcja „Ostoi”

RZEPIENNICZANIE



Pani Monika Małopolska
(Uniwersytet Rzeszowski)



Pani Jolanta Hołda – Wszolek (Akademia
Górnictwo – Hutnicza) z mężem Waldemarem



*Radosnych Świąt
Bożego Narodzenia oraz
Błogosławieństwa Bożej
Dzieciny na te Świeta
Parafianom i Gościom
życzy*

*ks. Józef Bubula
proboszcz*

Mija rok

Rok 2010 zapisze się w historii naszej ojczyzny przedziwnym splotem chwil bolesnych z chwilami radosnymi. Ból towarzyszył obchodom 70. rocznicy zbrodni katyńskiej, żałobie narodowej po katastrofie samolotu prezydenckiego, a także powodzi, która pozbawiła wielu Polaków dorobku życia. Wielka radość wypełniała zaś nasze serca, gdy dziękowaliśmy Wszechmocnemu Bogu za dar życia i niezłomne świadectwo bł. księdza Jerzego Popiełuszki.

Pozostając w tej szczególnej atmosferze, w sierpniu wspominaliśmy bohaterskie córki i bohaterskich synów naszej ojczyzny, którzy stawiali opór inwazji bolszewickiej w 1920 roku, walczyli w powstaniu warszawskim, a także uczestniczyli w wydarzeniach sierpniowych 1980 roku. Wspominaliśmy ludzi służących Bogu i naszej ojczyźnie zgodnie z wymogami czasów, w których żyli.

W listopadzie nawiedzaliśmy groby naszych zmarłych, wspominaliśmy tych, po których zostało puste miejsce. Z naszej wspólnoty odeszło sześcioro parafian. Okaż im Panie swoje miłosierdzie i przyjmij ich do Swego Królestwa.

Przed nami najpiękniejsze dni. Wkrótce zasiądziemy do wigilijnego stołu w ten najpiękniejszy wieczór roku – wieczór narodzin Bożego Syna. Biorąc do ręki chleb opłatka, przebaczymy wszystkim i prosimy o wybaczenie, aby nic nas już nie dzieliło. Przyjmijmy na nowo dar Bożej miłości, abyśmy miłowali się wzajemnie. I z głębi serca dobrze sobie życząc, nie zapomnijmy, że tyle jest serc, które czekają na życzliwe słowo, modlitwę, pomoc materialną i duchowe wsparcie. Czekając na przyście Miłosiernego, dziękujmy Panu i wystawiajmy Jego imię, bo dzięki Niemu rodzą się w nas oczy współczujące, język łagodny, wyobraźnia miłosierdzia, serce...

Z kalendarza liturgicznego

24 grudnia – Wigilia Bożego Narodzenia

25 grudnia – Boże Narodzenie

*Powstań, ty, który straciłeś nadzieję.
Powstań, ty, który cierpisz. Powstań, ponieważ Chrystus objawił ci swoją miłość.
I przechowuje dla ciebie nieoczekiwaną możliwość realizacji.*

Jan Paweł II

26 grudnia – św. Szczepana. Najświętszej Rodziny

1 stycznia – Bożej Rodzicielki Maryi. Nowy Rok. Dzień modlitw o pokój na świecie.

*Niech nasza droga będzie wspólna.
Niech nasza modlitwa będzie pokorna.
Niech nasza miłość będzie potężna. Niech nasza nadzieja będzie większa od wszystkiego, co się tej nadziei może sprzeciwiać.*

Jan Paweł II

6 stycznia – Objawienie Pańskie [Kacpra, Melchiora, Baltazara] „upadli na twarz i oddali Mu pokłon. [Mt 2,1-12]

9 stycznia – Niedziela Chrztu Pańskiego „On chrzcic was będzie Duchem Św. i ogniem”. [I. 3,15-22]

Z biegiem dni



2 stycznia odwiedzą nasze domy kolednicy misyjni

ZOFIA KRYNICKA
Stół Wigilijny
*Janinie i Bolesławowi Wszółkom
naszym wiernym przyjaciółom*

Przy wigilijnym stole
zasiądźmy kołem.
Biel stołu zabrała niewinność.

Więc wszyscy winni!

Skłóceni
Zdradzeni
Obojętni
Karierowicze
Pochłonięci nałogami.
Sami siebie oszukują,
że pieniądze wszechmoc mają
Lekkomyślni i wygodni
w pracy się realizują
Widzą tylko siebie.

Ktoś prosił!
Ktoś czekał!
Ktoś wołał!

Boże!
Nie słyszałem...
Nie widziałem...
Zapomniałem...

Przy wigilijnym Stole
Gwiazdy ludzi łączą.
Opłatek zgodę rozdziela
Świeca lodowe Serca rozpala.

Usiądź! Ze zgodą! Z otwartym sercem!
Oto Wigilia!



21 stycznia – Dzień Babci
22 stycznia – Dzień Dziadka

*Ciepłego – miłością – miejsca w rodzinie,
dobrego zdrowia, wewnętrznego pokoju,
szacunku otoczenia i tego wszystkiego,
co jest potrzebne do godnego życia.*

*Wszystkim Babciom i Dziadkom z okazji styczniowego święta
życzy Redakcja*

Skąd bożonarodzeniowa szopka?

Jakże miłym przeżyciem było dla mnie szukanie na niebie tzw. „pierwszej gwiazdki”. W domu pachniało pastą do podłóg, ciastem i kapustą na pierogi; mama, babcia i ciocia krzątały się po kuchni, a my, dzieci, wybiegaliśmy na podwórko, by wypatrywać tego zwiastuna wigilijnego wieczoru. Urządzaliśmy nawet konkurs, kto pierwszy ją zobaczy, by później z triumfalnym piskiem wbiec do kuchni krzycząc „Już jest!” i usłyszeć upragnione zaproszenie do stołu wigilijnego.

Myślę, że pod takim wspomnieniem mogłoby podpisać się wiele osób, gdyż święta Bożego Narodzenia, szczególnie dla nas – Polaków są bardzo wyjątkowe. Chyba żaden naród nie kulturuje z takim namaszczeniem tej tradycji, którą przekazały nam poprzednie pokolenia.

Ileż samej symboliki chrześcijańskiej kryją w sobie te wyjątkowe Święta, co bywa niezauważane choćby z powodu dominującej gorączkowej atmosfery zakupów? Symbole te mają przecież wydzźwięk na wskroś religijny. Nie sposób ich wszystkich omówić. Dlatego weźmy np. szopkę, która wydaje się być nieodzownym elementem Świąt. To tylko w latach stalinowskich próbowano oddzielić szopkę od Świąt, traktując ją jak świecki folklor, ale ona przetrwała, by rokrocznie przypominać, że Bóg narodził się wśród ludzi, że do nas przyszedł, że stał się jednym z nas.

*

Gdzie bierze początek tradycja bożonarodzeniowej szopki? Często za twórcę pierwszej szopki uważa się św. Franciszka z Asyżu, co nie do końca jest prawdą. Zanim jeszcze narodził się św. Franciszek, do liturgicznych obchodów grudniowych Świąt włączano różne elementy, mające przypomnieć wiernym o dniu przyjścia na świat Chrystusa. Popularne były np. krótkie formy parateatralne, zwane dramatyzacjami liturgicznymi, które włączano do liturgii mniej więcej od X wieku. Składały się one z kilku zdań tworzących dialog. Role postaci odgrywali diakoni. Krótko przypominali oni przebieg wydarzeń narodzenia Jezusa. Najprawdopodobniej nie stosowano jeszcze wówczas ani figurek, ani scenografii.

Źródła średniowieczne podają również, że czasami w okresie Bożego Narodzenia wystawiano na ołtarzu obraz Maryi z Dzieciątkiem Jezus, co było znakiem obecności wśród ludzi narodzonego w ciele Boga. Z jednego z klasztorów cysterskich pochodzi XI-wieczna wzmianka: „dziś na ołtarzu złożony został Chrystus”. Bez wątplenia można to uznać za ślad zwyczaju umieszczania w kościele figurki Dzieciątka.

Nie sposób chyba wyobrazić sobie świąt Bożego Narodzenia bez szopki, czy to tej żywej, z wołkiem i osiołkiem, czy też z pięknymi figurami. Oglądając je podczas Świąt warto pamiętać o ich dawnych, nie do końca jeszcze zbadanych początkach i o tych, którzy przez wieki dokładali starań, by ucieszyć wszystkich, którzy patrzeć będą na ich dzieło. Jeśli zaś na naszym wigilijnym stole pojawi się sianko, dobrze wiedzieć, że i ono zbliża nas do owej nocy w Graccio, bowiem po zakończeniu liturgii św. Franciszek polecił, by przyniesione wówczas siano zachować. Według słów pierwszej biografii św. Franciszka, napisanej przez Tomasza z Celano, Bóg pobłogosławił je tak, że służyło jako lekarstwo dla ludzi, a także dla chorego bydła. Zapewniać miało również szczęśliwe rozwiązanie dla niewiast oczekujących narodzin dziecka.

Żłóbek przypomina, że nowonarodzony Jezus – tak jak każde dziecko i każdy człowiek – pragnie naszego ciepła. Czy nie przyślaniamy tego wymiaru Świąt zabawami, piknikami, prywatkami, balami i festynami? Może za dużo jest pośpiechu, za dużo pustych i nic nie znaczących odwiedzin, będących ucieczką od tej prawdy, która jest przecież centralnym punktem Świąt?

Niech szopka umieszczona czy to w kościele, czy w domu pod choinką podpowiada nam, że sam Bóg przychodzi do nas, aby zamieszkać w naszych kochających sercach, i że trzeba nam na nowo „z Boga się narodzić, abyśmy stali się dziećmi Bożymi”. On się narodził dla nas, bo chce nam powiedzieć, że wszystko w życiu ma swoje granice, które jeśli przekroczymy, zabijemy w sobie człowieczeństwo. Trzeba przyjąć Go do serca i pamiętać, że zawsze prostota betlejemskiego żłóbka lepsza jest niż herodowy tron.

dk Mateusz Gurbisz

Życia parafii

14 sierpnia 2010 r. rozpoczął się Rok Kolbiański, zaś Senat Rzeczypospolitej Polskiej ogłosił rok 2011 – Rokiem świętego Maksymiliana M. Kolbego.

Św. Maksymilian odbiera szczególną cześć w naszej parafii: Jemu poświęcona jest kaplica w naszym kościele, a w sąsiedniej Sitnicy - kościół.

Październik. W miesiącu poświęconym Królowej nieba i ziemi – Matce Bożej Różańcowej -gromadziliśmy się na modlitwie różańcowej zanosząc modlitwy dziękczynne i błagalne, w których zawarte były najgorętsze nadzieje i żarliwa ufność. Przykładem szczególnego zaangażowania są lektorzy II klasy gimnazjum.

3 października – rozpoczęcie 66. Tygodnia Miłosierdzia pod hasłem „Czyńcie, jak Ja wam uczyniłem”. W ramach Tygodnia członkowie Caritas odwiedzali osoby samotne i chore. Wraz z księdzem Proboszczem odwiedzili przebywających w Domach Opieki p. Eleonorę Żyrkowską w Grybowie i p. Franciszkę Wszółek w Gorlicach.

8 października – Msza święta dla osób chorych i samotnych, a po niej agapa z udziałem członków Caritas.

10 października – X Dzień Papieski pod hasłem Jan Paweł II – Odwaga Świętości. W tę niedzielę przeprowadzona została zbiórka na rzecz stypendystów fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia, które funduje specjalne stypendia dla zdolnej młodzieży pochodzącej z niezamożnych rodzin naszej diecezji. Jak w każdy miesiąc młodzież przygotowała specjalny modlitewny apel w intencji beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II.

17 października rozpoczęły się tradycyjne w naszej parafii Msze święte dla poszczególnych stanów. Kazania głosi ks. dr Piotr Drewniak z Tarnowa. Kolejne nabożeństwo stanowe odbyło się 20 XI. Następne odbędzie się wyjątkowo w drugą niedzielę miesiąca tj. **12 grudnia**. Msze święte w tym dniu: godz. 7.30 – małżonkowie, 9.00 – młodzież i o godz. 10.30 – dzieci i pozostali.

24 października – Niedziela Misyjna – Światowy Dzień Misyjny, patronalny dzień Papieskiego Dzieła Rozkrzewiania Wiary.

W niedzielę rozpoczął się Tydzień Misyjny, w czasie którego modliliśmy się za wszystkich misjonarzy, a szczególnie za **o. Mariana Faliszka** z Papui Nowej Gwinei, oraz za ludy z krajów misyjnych.

Październik. W naszej parafii przeprowadzona została zbiórka płodów rolnych (zboża) dla Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. I chociaż zbiory były o wiele mniejsze, zbiórka nie była mniejsza niż w latach poprzednich i była gestem solidarności z seminarium, w którym kształcą się ponad 200 kleryków, w tym 3 z naszej parafii.

1 listopada – Uroczystość Wszystkich Świętych. O godzinie 14.30 niespory i procesja żałobna na cmentarz. 2 listopada –

Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych – Dzień Zaduszny. Po wieczornej Mszy świętej procesja na cmentarz. Podobne procesje odbywały się w pozostałe dni oktawy WW, połączone z modlitwami za zmarłych wypominanych w naszej parafii.

21 listopada – święto Chrystusa Króla Wszechświata. Kazania na Mszach św. stanowych głosił **ks. dr Piotr Drewniak**. Zakończył się rok liturgiczny; 28 listopada – pierwsza niedziela adwentu. Nadszedł czas oczekiwania na Narodziny Chrystusa.

W tym dniu olszyńska wspólnota przeżywała jubileusz stulecia parafii

Spotkanie z Matką Bożą Pocieszenia

Słynący łaskami obraz Matki Bożej Pocieszenia w Cermnej od wieków obdarzany jest szczególną czcią. O nadziei na jego koronację pisaliśmy przed rokiem. Dzisiaj informujemy, że trwają przygotowania do tego historycznego wydarzenia, które odbędzie się w dniu 28 sierpnia 2011 r. podczas Wielkiego Odpustu. Jak stwierdza kustosz tego sanktuarium „ [Korony] staną się wyrazem naszej ogromnej wdzięczności za Jej odwieczną pomoc, opiekę i cudowne orędownictwo u Boga”.

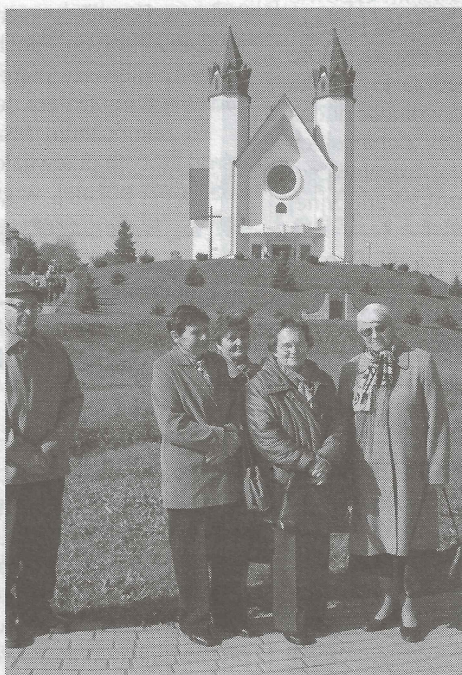
W dniu **9 października 2010 r.** w sanktuarium cermneńskim spotkali się członkowie Żywego Różańca z dekanatu ołpińskiego, w tym ponad 50. z naszej parafii. Mszy świętej koncelebrowanej przewodniczył ks. prałat Józef Bubula, który wygłosił homilię. Jej głównym przesłaniem była myśl, że w różańcu wraz z Maryją rozważamy wydarzenia z życia Jezusa, aby naśladować to, co one zawierają. Uczymy się patrzeć na świat i ludzi oczami Chrystusa, uczymy się rozumieć Jego myśli i pragnienia.

Odmawiając różaniec

Homilia wygłoszona przez ks. prałata Józefa Bubulę 9 X 2010 r. w Cermnej

Gromadzimy się w Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia, w którym za kilka miesięcy na głowie Maryi i Jezusa spoczną korony, przez co potwierdzona zostanie cudowność Tego obrazu i jakieś szczególnie wybrane tego miejsca. W ramach przygotowania do tego wydarzenia, na pierwsze nabożeństwo zostaliście zaproszeni Wy, którzy stworzycie szczególną grupę otaczającą swą modlitwą różańcową wszystkie sprawy w waszych parafiach oraz waszych rodzinach. Do tej modlitwy zaprasza sama Matka Boża. W czasie wszystkich objawień ukazuje się z różańcem w rękę, a w Fatimie powie o wielkiej mocy właśnie tej modlitwy. Zapewne każdy i każda z Was, którzy tę modlitwę codziennie odmawiacie, o Jej mocy moglibyście najwięcej powiedzieć.

Odmawianie różańca nieco przypomina podróż. Zwłaszcza długą jazdę koleją z jej miarowym stukotem kół, osobliwym rytmem kolorów za oknem, powtarzającymi się raz po raz motywami stacji i trakcyjnych słupów. Istotny wydaje się właśnie ów niespieszny, kołyszący rytm. To dzięki niemu wyprawa staje się tym, czym jest w swej istocie: oderwaniem od chaosu codzien-



nych zajęć, nabieraniem dystansu, zmianą perspektywy oglądania świata i samego siebie. To właśnie rytm sprawia, że każda prawdziwa wędrówka jest nie tylko eskapadą w dal, ale i w głąb i usposabia do medytacji.

Odmawianie różańca, podobnie jak podróż, można więc zacząć o dowolnej porze i w każdym niemal miejscu. Naturalnie, zarówno modlitwy, jak i wyprawy porą nocną mają swój specyficzny, podszyty jedwabistym srebrem, ciemnogrnatowy odcień, któremu niepodobna odmówić uroku. Również pewne miejsca nadają im osobliwy klimat, a takimi miejscami są Sanktuaria Maryjne, które przez szczególne rozdawnictwo łask wskazuje sama Matka Najświętsza. Takim miejscem jest i tutejsze Sanktuarium do którego w dniu dzisiejszym przybyliśmy przed zbliżającą się koronacją tutejszego cudownego obrazu Matki Bożej Pocieszenia.

Symbolicznym znakiem gotowości do podróży jest, co wydaje się oczywiste, spakowanie walizki i zamknięcie na klucz drzwi mieszkania. Nie dopełniając tych czynności,

z góry skazujemy naszą podróż na niepowodzenie. Prawdopodobnie z powodu owych zaniedbań wrócimy do domu najbliższym pociągiem lub zgoła taksówką. Podobnie rzecz się ma z różańcem: trudności w jego odmawianiu są związane, jak się zdaje, z trudnościami w zamykaniu na klucz pewnych przestrzeni życia i nieudolnością w dobieraniu zawartości podróżnych kuferków. Zasada jest prosta, choć niełatwa w realizacji, wymagająca odwagi, hartu i pewnego treningu: zostawiamy w domu **wszystkie** niepotrzebne rzeczy. Z czasem nabiera się w tym doświadczenia. Zawsze pomaga Jezus wysyłający swych uczniów na wędrówkę bez trzosa i boso, zatem **bez niczego**.

Jedną z istotnych przyczyn pielgrzymowania jest Tajemnica. Różaniec jest istotnym sposobem obcowania z Tajemnicą. Tajemnica, a wiedzą o tym wszyscy wytrwale odmawiający różaniec, jest tajemnicą miłości. Odmawianie różańca można porównać do podróży ku miejscom i zdarzeniom, w których owa Miłość objawiła się w sposób szczególny, do cierpliwego czuwania przy owych miejscach po to, by Miłość nas przemieniała i dzięki temu promieniowała na świat. Oglądany krajobraz, wiedzą o tym podróżni, zmienia nas. Nieraz nie do poznania. Użycza nam czegoś z siebie i czyni nas, jeśli tak można powiedzieć, swym rzecznikami. Odmawiając różaniec, przyjmujemy na siebie sztyrdstwo, biczowanie i śmierć. Odmawiając różaniec, przyjmujemy na siebie Ducha, zmartwychwstania i moc Jego Darów.

Ojczyzna ma...

11 listopada – 92 rocznica odzyskania niepodległości Polski. Narodowe Święto Niepodległości jest najważniejszym polskim świętem narodowym. 11 listopada 1918 roku po 123 latach niewoli Polska odzyskała niepodległość. Po latach rozbiorów, powstaniach narodowych, zmaganiach na różnych frontach, Polacy dzięki niezłomności, patriotyzmowi i bohaterstwu wywalczyli wolność.

11 listopada na wieczornej Eucharystii spotkaliśmy się przed wizerunkiem Matki Bożej Królowej Polski by dziękować Bogu za naszą Ojczyznę i równocześnie prosić Ją i świętych Patronów o cud prawdziwej wolności i praworządności w Polsce.

Młodzież w przygotowanych „narodowych wypowiedziach” wspominała tych, którzy oddali swe życie byśmy mogli cieszyć się niepodległością. Przywoływano postaci: księdza **Ignacego Skorupki**, który z krzyżem w ręku w podwarszawskim Ossowie zginął zagrzewając żołnierzy do walki z bolszewikami; **ks. Jerzego Popiełuszke**, który został zamęczony przez katów PRL za miłość do Boga i Ojczyzny; Bogdana Włosika, Grzegorza Przemyska i tysiące bezimiennych bohaterów, walczących o wolność ducha i serc Polaków. Modlitwą objęto także tych, którzy z chłopskich zagrod znad *Rzepianki* poszli walczyć do Powstania Styczniowego, na bój z bolszewikami pod Warszawę czy w mrok okupacyjnej nocy...

Uroczystość przygotowała młodzież z naszej parafii. Recytacje: Piotr Rutana, Grzegorz Woźniak, Grzegorz Wszółek, Kamil Słowik, Przemysław Kamiński; śpiew: Dawid Bajorek, Karolina Bajorek, Małgorzata Liana, Magdalena Liana, Patrycja Ryba, Tomasz Wajda, Łukasz Bartusik, Kamil Wajda, Andżelika Bajorek i inni. Serdecznie dziękujemy!

Spotkanie u Jubilatki

W sobotnie przedpołudnie 20-tego listopada spotkaliśmy się na Mszy świętej w domu Państwa Gogolów, gdzie od kilku pod stałą opieką pani Wiesławy przebywa jej mama – **Helena Wszółek**.

Pani Helena mieszkała w Rożnowicach, na Babińcu, tuż za granicą Rzepiennika Suchego i Sitnicy. Tam ze swoim mężem Janem Wszółkiem, pochodzącym z Rzepiennika Suchego (jego rodzinny dom stał w miejscu, gdzie dziś stoi dom państwa Gogolów), pracowali w gospodarstwie rolnym. Jan zajmował się szewstwem i w ten sposób „dorabiał” na utrzymanie rodziny, bowiem ich gospodarstwo było niewielkie. Wychowali dwoje dzieci – Edwarda i Wiesławę. Każde z nich założyło własną rodzinę. Pan Edward pozostał „na ojcowiznie” i pracował razem z rodzicami. Jest znanym i cenionym fachowcem, do dzisiaj jeszcze trudni się blacharstwem dachowym. Córka Wiesława po ukończeniu nauki i zdobyciu zawodu pracowała w Krakowie jako krawcowa. Po zamążpójściu powróciła „na ojcowiznę” swojego ojca i tu – razem z mężem – wybudowali dom. Mąż Czesław pracował w Przedsiębiorstwie Poszukiwań Naftowych, a ponadto



Śp. Helena Wszółek

wspólnie gospodarowali na kilku morgach ziemi. Państwo Gogolowie wychowali córkę Agnieszkę.

Pani Helena doczekała się troje wnuków i dwoje prawnuków. Większość swojego życia spędziła w Rożnowicach. Przed 31 laty zmarł jej mąż Jan, który przez kilka lat chorował. Później choroba dotknęła ją samą. Przez ostatnie lata wymagała stałej opieki. Zamieszkuje u córki, która ofiarnie spełnia swe powinności wobec matki.

Msza święta w domu Państwa Gogolów została odprawiona w 90-tą rocznicę urodzin pani Heleny. Uczestniczyła w niej najbliższa rodzina i sąsiedzi. Pani Helena dziękowała Panu Bogu za dar życia i łaski, którymi obdarzał ją Pan Bóg. Wyrażała wdzięczność swoim najbliższym za cierpliwość, pełną troski, opiekę. My wszyscy zgromadzeni prosiliśmy Stwórcę o zdrowie dla Jubilatki i siłę w znoszeniu cierpienia, a także o błogosławieństwo dla Jej rodziny, która z taką miłością i oddaniem otacza Jubilatkę. Ksiądz Prałat w homilii wskazał na duchowe wartości modlitewnych spotkań z chorymi. Pani Helena korzysta z Sakramentów świętych w każdy pierwszy piątek miesiąca, a w niedzielę odwiedza ją nadzwyczajny szafarz. Jest to piękne świadectwo wiary.

Po zakończeniu Mszy świętej Jubilatce składano życzenia, wśród których przewijało się to najważniejsze: błogosławieństwa Bożego. A później, w gronie rodziny i przyjaciół, wspomniano dawne i obecne czasy.

Bolesław Wszółek

Pomagała mi poznawać świat i ludzi

Moja babcia Helena [Wszółek] urodziła się w 1920 r. w Rożnowicach. Był to okres międzywojenny i często wspomina, jakie to były ciężkie czasy. Trudno sobie wyobrazić czasy dzieciństwa mojej babci, kiedy brakowało jedzenia, ubrania. Jednym słowem bieda. Do siódmego roku życia babcia wychowywała się z rodzicami. Gdy miała 7 lat, po ciężkiej chorobie zmarła jej mama. Do pierwszej komunii świętej pomogli przygotować się sąsiedzi. Śp. pani Guzikowa uszyła sukienkę, druga sąsiadka upiekła chleb i tak skromnie, dobrzy ludzie, zorganizowali tę uroczystość. Podczas nabożeństwa cały czas płakała, bo wszystkie dzieci miały rodziców, a babcia była bez swojej mamy. Od tej pory zaczęło się ciężkie życie. Przez 4 lata uczyła się do szkoły, ale już na tym etapie musiała ukończyć edukację, ponieważ była zmuszona zając się domem i gospodarstwem.

Babcia była osobą bardzo pracowitą, oszczędną i zaradną, więc jakoś przetrwała ten trudny dla niej czas. Gdy miała 19 lat wybuchła druga wojna światowa i nadeszły ciężkie lata okupacji. Po trudnych latach dzieciństwa nadeszły również trudne lata młodości. Po wojnie wyszła za mąż. Wraz z dziadkiem wychowali dwojkę dzieci. I znowu trzeba było się wszystkiego dorabiać. Z dziadkiem w latach 60-tych wybudowali nowy dom w Rożnowicach. Całe życie ciężko pracowali na swoim małym gospodarstwie.

Mojego dziadka nigdy nie poznałam, gdyż zmarł w 1979 r. Babcia nadal pracowała w gospodarstwie. Pomagała przy budowie naszego domu w Rzepienniku Suchym. W dużej mierze zajmowała się także moim wychowaniem. Pomagała mi poznawać świat i ludzi. Jest bardzo dobrym człowiekiem. Zawsze stanowcza, konsekwentna i wymagająca. Od babci bardzo wiele się nauczyłam i dużo jej zawdzięczam. Doczekała się troje wnuków i dwóch prawnuków. Przez ostatnie kilkanaście lat podupadła na zdrowiu. Podczas tej choroby bardzo ją wspiera nasz ks. prałat Józef Bubula. Przez wszystkie te lata spieszy z posługą w każdy pierwszy piątek miesiąca i święta przy wsparciu parafialnego Ca-

ritas. Ponadto szafarz w każdą niedzielę przynosi chorej komunie świętą do domu. Podczas wizytacji naszej parafii przez ks. biskupa Wiktora Skworca były spotkania z chorymi. Takie spotkanie z ks. biskupem miało miejsce również u nas w domu z chorymi z sąsiedztwa. Wszyscy z ogromnym wzruszeniem przeżywali to spotkanie, a błogosławieństwo ks. biskupa wszystkich bardzo wzmocniło i pojednało.

W dniu **20 listopada 2010 r.** z okazji 90-tych urodzin, z intencji ks. proboszcza, została odprawiona msza św. dziękczynna w domu chorej Heleny. W jubileuszowej mszy św. wziął także

udział nasz parafialny Caritas. Wszystkim, którzy uczestniczyli w tej uroczystości cała rodzina składa serdeczne podziękowania. Mojej ukochanej babci życzę dużo zdrowia i wielu lat życia.

Agnieszka Gąsior [Gogola]

Od redakcji

Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że 29 listopada 2010 r. zmarła śp. Helena Wszolek. Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy współczucia.

Dobry Jezu a nasz Panie, daj Jej wieczne spoczywanie.

W komunii z Bogiem

to temat roku duszpasterskiego 2010/2011 przyjętego podczas obrad Komisji Duszpasterstwa KEP. Celem programu jest pogłębienie tożsamości chrześcijańskiej Polaków m. in. poprzez pełniejsze odkrywanie treści Pisma Świętego. Hasło „W komunii z Bogiem” jest tematem pierwszego roku programu duszpasterskiego na lata 2010 – 2013 a zatytułowanego „Kościoł domem i szkołą komunii”. Przewodniczący Komisji Duszpasterstwa KEP powiedział podczas obrad, że Kościół w Polsce stoi wobec poważnego wyzwania, związanego z „dryfowaniem społeczeństwa ku dechrystianizacji”.

Nowy Ksiądz Prefekt

Radość i nadzieja Autoprezentacja ks. Leszka Leszkiewicza

Urodziłem się 10 maja 1970 roku w Gorlicach. Pochodzę z rodziny rolniczej i całe moje dzieciństwo i okres młodości przeżyłem w swojej rodzinnej wiosce Rzepiennik Biskupi. Rodzina była dla mnie, i jest nadal szkołą tego wszystkiego, co najlepsze w życiu.

Chrzest święty przyjąłem w kościele parafialnym pod wezwaniem Wniebowzięcia NMP w Rzepienniku Biskupim 31 maja 1970 roku. Z tym kościołem jestem bardzo mocno emocjonalnie związany po dzień dzisiejszy. W nim podejmowałem najważniejsze decyzje dotyczące mojego życia i tam uczyłem się i nadal uczę się przeżywania głębi wiary prostego ludu.

Szkołę Podstawową ukończyłem w rodzinnej miejscowości, a potem kontynuowałem naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Henryka Sienkiewicza w Bobowej. Moim nauczycielom zawdzięczam bardzo wiele. W dużej mierze, dzięki nim rozwinęła się we mnie pasja stawiania pytań i szukania odpowiedzi na nie. Moim katechetą był ksiądz Jan Czuba. Ten fakt pomógł mi później, po śmierci ks. Jana, w podjęciu decyzji, by pracować jako misjonarz.

Lata formacji w Seminarium nie były dla mnie czasem łatwym. Przeżywałem w tym miejscu wiele pięknych chwil, ale także był to czas zmagania się z wieloma przeciwnościami i trudnościami.

Moje pierwsze kroki w pracy duszpasterskiej, jeszcze jako diakon, stawiałem w parafii pod wezwaniem Świętego Krzyża w Tarnowie. Później, po święceniach kapłańskich, zostałem skierowany do pracy duszpasterskiej w charakterze wikariusza do parafii pod wezwaniem św. Marii Magdaleny w Szczucinie. Pracowałem tam przez trzy lata. Czas ten bardzo miło wspominałem, a zwłaszcza ludzi, których w tych miejscach spotkałem i wiele od nich się nauczyłem.

W 1999 roku przedstawiłem Księdzu Biskupowi Wiktoremu Skworcowi, prośbę o wyrażenie zgody na wyjazd do pracy w krajach misyjnych. Taką zgodę otrzymałem i po przygotowaniu w Centrum Formacji Misyjnej w Warszawie i krótkim pobycie w Hiszpanii rozpocząłem pracę w Ekwadorze, w diecezji Babahoyo, w parafii San Jacinto de Buena Fe. Pracowałem tam do 2006 roku. Okres ten wspominam jako wielkie doświadczenie rzeczywistości Kościoła, który tworzy wspólnotę i umie wsłuchiwać się w potrzeby ludzi, którym służy.

W 2006 roku zostałem skierowany na studia specjalistyczne z zakresu misjologii na Uniwersytecie Urbanianum w Rzymie. Mieszkałem w Kolegium Misyjnym św. Pawła, we wspólnocie, którą tworzą kapłani z kilkudziesięciu krajów Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej. Bogactwo kulturowe, z którym się spotkałem w tym miejscu, z całą pewnością jeszcze bardziej utwierdziło mnie w przekonaniu, że miejsce Kościoła jest tam, gdzie żyje konkretny człowiek ze swoimi problemami i poszukiwaniami.

Po powrocie z Rzymu, przez rok pracowałem w Wydziale Misyjnym w Tarnowskiej Kurii. Dzięki temu, mogłem poznać w jaki sposób nasza diecezja angażuje się w misyjne dzieła Kościoła.

Tuż przed podjęciem pracy w Seminarium, byłem w Indiach, i jeszcze raz było mi dane doświadczyć piękna różnorodności kultury i innej niż europejska rzeczywistości, w której znajduje się tamtejszy Kościół.

W społeczność seminaryjną wchodzę z radością i nadzieją. Nie ukrywam, że towarzyszy mi wiele obaw, ale ciągle uczę się ufać Bogu i ludziom.

Poślij mnie. Jesień 2010

ks. Leszek Leszkiewicz

* Ks. mgr Leszek Leszkiewicz został mianowany prefektem WSD w Tarnowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1996 r.

Z ostatniej chwili

5 grudnia święty Mikołaj odwiedził dzieci naszej parafii. Przyjechał na saniach, towarzyszyła mu kapela „Rzepioki”, oraz „wysłannicy niebios”. Długo błędził, jeżdżąc drogami i bezdrożami parafii, w poszukiwaniu dzieci. Te zaś oczekiwały na niego w kościele. Zapanowała obopólna radość, kiedy ze swadą zajechał na plac kościelny. Zawiedzonych nie było. Wszyscy otrzymali wymarzone prezenty.

LISTY OD PRZYJACIÓŁ

List z Papui – Nowej Gwinei
od o. Mariana Faliszka SVD

Jestem wdzięczny za przyrzeczoną pamięć w modlitwie

Serdecznie Was pozdrawiam, być może z ostatnich dni na Ojczyźnie. Trzy miesiące przeleciały równie szybko jak ostatnie trzy lata. Jest to nadzieją, że i następne lata będą podobne i znów się zobaczymy lub tylko usłyszymy przez telefon. Jak widać, wobec biegnącego przed siebie czasu jesteśmy bezsilni, bo on nie czeka na nasze opóźnienia czy bezsilności.

Jestem niezmiernie wdzięczny Bogu i ludziom, że dane mi było podczas tego urlopu przeżyć wiele uroczystości: prymicje kapłańskie o. **Andrzeja Durana** – jezuity w rodzinnej parafii Rożnowice, dwie uroczystości zawarcia sakramentalnego związku małżeńskiego w Lublinie i Krakowie, chrzest córeczki mojej bratanicy Gosi, złoty jubileusz ślubów zakonnych s. Martyny SSpS w Raciborzu, misjonarki w Papui Nowej Gwinei, złoty jubileusz małżeństwa mojego starszego brata Tadeusza, pogrzeb 96 – letniego taty mojego szwagra Władysława w Lublinie i dożynki parafialne w parafii Rzepiennik Suchy, gdzie ukończyłem szkołę podstawową 52 lata temu, połączone z dziękczynieniem nie tylko za zbiory rolne, ale również za łaskę powołania i 40 lat mojego życia i posługi kapłańsko – misyjnej. Jakie są rzeczywiste zbiory tych lat siania Bożego Słowa dowiemy się na Sądzie Ostatecznym. Jestem wdzięczny wszystkim, którzy mnie zapraszali na te uroczystości i składali życzenia, połączone z materialnym wsparciem mojej pracy misyjnej, a przede wszystkim za aktualną i przyrzeczoną pamięć w modlitwie w intencji mojej i tych, do których jestem posłany.

Jak już wspomniałem w poprzednich listach, praca w seminarium duchownym jest szczególnie delikatna i odpowiedzialna za łaski powołań kapłańskich. Tu szczególnie doświadczą się potrzebę Bożej łaski, bo ani akademickie tytuły profesorów, jak również wybitne zdolności seminarzystów nic nie będą znaczyć,

jeżeli zabraknie Bożego „ognia i żarliwości” o chwałę Bożą i zbawienie dusz nieśmiertelnych w ich sercach. Często muszę toczyć sporne dyskusje z tymi, którzy uważają, że najważniejsza jest dobra „selekcja”, aby nikt bez powołania nie był przyjęty do seminarium, bo jak wskazują fakty ci najlepsi „wyselekcjonowani” i najzdolniejsi a nawet w miarę pobożni w pewnym momencie tracą „smak” życia seminaryjnego i kapłańskiego. Zawsze powracam do ewangelicznej rady Chrystusa „Proście Pana żniwa, aby posłał robotników...” takich, którzy czy to o godzinie szóstej rano, czy o piątej po południu zawsze są gotowi pracować w „winnicy pańskiej”. Wszyscy, z którymi dzielę się swoim doświadczeniem są zdumieni, że mianowicie po 16 latach istnienia Niższego Seminarium Św. Jana Vianney, a i po 12 latach Wyższego Seminarium św. Karola Boromeusza jest wyświęcony 2 lata temu tylko jeden kapłan „OTO WIELKA TAJEMNICA BOŻEJ ŁASKI”.

Dlatego też, jeśli o co chcę na zakończenie prosić to przede wszystkim o modlitwy i cierpienia dnia codziennego ofiarowanych w tej intencji, aby ta Diecezja w Vanimo, która obecnie ma tylko jednego lokalnego kapłana mogła cieszyć się następnymi, którzy zajmowałiby miejsce misjonarzy z innych krajów i brali coraz szerszą odpowiedzialność za swój nowogwinejski katolicki Kościół. Ze swej strony zapewniam o codziennej modlitwie, a szczególnie podczas Mszy Św. ofiarowanej Bogu w Waszej intencji w każde Boże Narodzenie i Wielkanoc.

Niech Bóg Wam błogosławi i nagrodzi każdy dobry gest solidarności ze mną i tymi, wśród których przychodzi mi żyć i pracować, a Krzyż Chrystusowy niech ostatecznie zatriumfuje w sercach i rodzinach Waszych oraz w całym Polskim Narodzie. Szczęść Boże!

*Ks. Marian Faliszek SVD
z Papui Nowej Gwinei*

Wyprawa przez pustynię Gobi zakończona sukcesem!

Karol Kleszyk i **Piotr Waksmundzki** przejechali na rowerach ponad 1500 km przez pustynię Gobi w ciągu 17 dni. Wyjechali z Warszawy do Mongolii 4 sierpnia br., wrócili 2 września – i jak mówili – zmęczeni, ale szczęśliwi, że udało się sprostać wyzwaniu.

Karol jest studentem Wyższej Szkoły Filozoficzno – Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie, jego pasją są wyprawy rowe-



str. 8

rowe, wędrowki górskie i karate tradycyjne. Rowerem przejechał tysiące kilometrów.

Jego kolega Piotr Waksmundzki studiuje mechatronikę po angielsku na Akademii Górniczo – Hutniczej w Krakowie. Największą jego pasją jest oczywiście rower.

Karol powiedział nam: Wyprawy rowerowe to piękna część mojego życia. Inspirują mnie słowa R. Jenkinsa: *Oto rzecz, która pcha ludzi w góry: strach przed nijakością, przed życiem pozbawionym pasji*. Karolowi nigdy życiowej pasji nie brakowało: ani wtedy, gdy uczęszczał do naszej szkoły podstawowej, ani teraz, kiedy kończy studia.

Karol o sobie

Moja fascynacja wyprawami zaczęła się na studiach. Po slajdownisku z Jackiem Telerem, alpinistą wysokich lotów, zapaliła się we mnie iskra życia podróżnika. Zaczęłem częściej jeździć w góry. Do tego poznałem kolegę, który cały rok jeździł na rowerze nawet w największe mrozy (przy minus 25 stopni brwi zaczynają zamarać). To co mnie najbardziej kręci w sporcie to doświadczenia, które zmieniają człowieka i nadają życiu smak. Wcześniej widząc ludzi uprawiających sport, spoconych i zmęczonych, nie dostrzegałem w tym nic wzniosłego ani przyjemnego. Moje

poglądy się zmieniły. Teraz dostrzegam piękno walki sportowej, która przybiera postać zmagania się z innymi lub ze sobą, bądź też z warunkami zewnętrznymi np. temperaturą. Jadąc na wyprawę czuje się ryzyko i to jest piękne. Sport w moim życiu dostarcza niezwykłych wrażeń, podnieca i rozpala wyobraźnię.

Jak mam wam opowiedzieć o fali entuzjazmu, która mnie oblewa wjeżdżając 3h w deszczu na wysoki szczyt góry? Trzeba to przeżyć, żeby odkryć istotę sportu. Powtórzę za J. Hajdukiewiczem: „Świat zaczyna się dopiero powyżej górnej granicy lasu”. Podróże ubogacają mnie wewnątrz, sprawiając, że uczę się pokory. To ciekawe, ale po wyprawie dziękuję Bogu za najmniejszą rzecz, jaka mnie spotyka np. że mam ciepły posiłek. Często na takich wyprawach nie jemy pełnowartościowych posiłków, gdyż każdy kilogram w sakwie jest dużym obciążeniem, najczęściej bierzemy makaron, kaszę, kus – kus, ryż i na tej bazie coś próbujemy wyczarować. Na ostatniej wyprawie do Mongolii prawie przez miesiąc jedliśmy makaron, gdyż na pustyni nie ma za dużo sklepów spożywczych, a jeżeli są, to co można tam kupić? Makaron! Widząc warunki w jakich żyją ludzie na pustyni,

przewartościowałem myślenie o życiu i nauczyłem się dziękować za kromkę chleba.

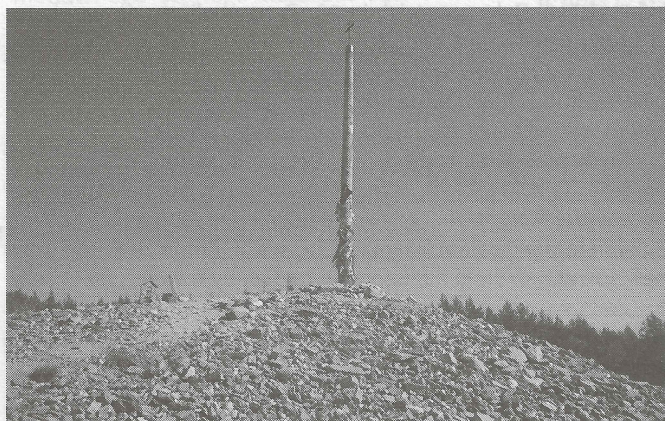
W sporcie odnajduję wyciszenie i pokój. Wysiłek fizyczny jest wentylem bezpieczeństwa dla różnych problemów, które przynosi codzienność. Według mnie nie istnieje lepszy sposób na rozładowanie złego humoru, agresji i gniewu.

Kolejną wartością jaką dają mi wyprawy rowerowe to szkoła życia. Znoszenie niewygód, głodu, niesprzyjającej temperatury - to wpływa na hart ciała i ducha. Piękne uczucie, gdy przyjeżdżam z wyprawy i wchodzę w codzienne życie z pełną baterią naładowaną odwagą i pokorą. Cieszę się, że Bóg obdarzył mnie takim talentem. Na koniec chciałbym zacytować słowa P. Boardmana, który dostrzegł odwagę w trudzie codziennego życia. „Odwaga? Życie niesie z sobą wiele okrutnych i delikatnych sytuacji, wymagających znacznie więcej odwagi, niż pokonywanie oczywistych niebezpieczeństw wspinaczki. Wytrzymałość? Więcej wytrzymałości wymaga porzucenie ambicji i nadziei z dziecięcych marzeń i poddanie się rutynie codziennej pracy, niż wspięcie się na wysoką górę”.

Karol Kleszyk

Rok 2010 – rok święty w Santiago de Compostela

Do grobu św. Jakuba w Santiago de Compostela prowadzą drogi z całego świata. Istnieje wiele tras, najbardziej popularna jest trasa francuska, mająca swój początek na granicy francusko – hiszpańskiej. Tą drogą po raz drugi udała się Klaudia Pszczolińska, studentka, która w dzieciństwie bywała w naszej wsi. Dzisiaj z radością dzieli się z nami swymi bogatymi przeżyciami.



Ⓘ Katedra w Santiago

Ⓒ Wzgórze Przeznaczenia

Klaudia Pszczolińska

Moje Camino

W Hiszpanii każdy wie, że jest tylko jeden powód wyruszenia na pielgrzymkę Camino de Santiago, czyli Drogę świętego Jakuba. Mówi się po prostu, że Camino wzywa. W myśl tej reguły, w życiu każdego przyszłego pielgrzyma przychodzi odpowiedni moment, kiedy postanawia wyruszyć w Drogę – samemu do końca nie rozumiejąc dlaczego. Mało tego, pielgrzymem pozostaje się już na całe życie. Mnie Camino wezwało w tym roku po raz drugi...

Pierwsza moja pielgrzymka, w 2007 roku, to był przypadek. Pojechałam z chłopakiem, prawie nie znając tematu. Słowa camino, plecak, dwie koszulki, dwie pary spodni, coś od deszczu, bandaż, plastry, brak mapy, a przede wszystkim dystans, który mieliśmy przemierzyć, brzmiały nierealnie i przerażająco. Droga świętego Jakuba, którą w skrócie nazywamy po prostu Camino (hiszp. droga) to kilkaset kilometrów pieszej wędrówki do Santiago de Compostela, miasta w północno-zachodniej Hiszpanii,

w którym znajdować się mają zwłoki św. Jakuba Apostoła, prekursora tej pielgrzymki. O powrocie tam myślałam już od dawna. W końcu udało się zorganizować wyjazd, a rok 2010 okazał się później Rokiem Świętym (Rokiem Świętego Jakuba). Wyruszyłam z przyjaciółką. Z Krakowa do Londynu, a z Londynu do Francji, gdzie 28 czerwca w uroczym miasteczku Saint Jean du Port, u stóp Pirenejów, zaczęłyśmy swoją przygodę.

Po pierwszych 20 metrach stanęłyśmy na rozwidleniu dróg. Choć prawie cały szlak wyznaczają wyryte w kamieniach muszle oraz ręcznie malowane żółte strzałki, chciałyśmy się upewnić, czy na pewno obieramy dobrą drogę. W tych okolicznościach poznałyśmy innego pielgrzyma, Hiszpana, nie spodziewając się nawet, że przejdziemy całą drogę – 800 kilometrów – razem. Oczywiście, liczyłam na to, że spotkamy wiele wspaniałych osób po drodze (jak też się stało) – będziemy się mijać, wyprzedzać,

żegnać i spotykać znowu, gdyż każdy idzie swoim tempem, sam czy z przyjacielem, każdy pokonując dziennie dystans (10, 20 czy 40 kilometrów), w innych miastach się zatrzymuje. Jednak w najśmielszych oczekiwaniach nie przyszło mi do głowy, że osoba, którą poznamy nieśmiałym zapytaniem o drogę stanie się naszym stałym towarzyszem, częścią naszego camino.

Później już nie sposób było się zgubić. Muszla – symbol św. Jakuba – znajdowała się wszędzie. Czasem namalowana na murze, czasem wyrzeźbiona na budynku, nieraz w formie ozdoby chodników czy domów, znajdujących się na trasie – zawsze gdzieś była i nie pozwoliła zabłądzić, choć nie raz jej wypatrywanie przypominało dziecięcą zabawę w „podchody”.

Już pierwszego dnia uświadomiłam moich towarzyszy, że św. Jakub nam sprzyja, pogoda była bowiem idealna do przejścia 28 kilometrów, przecinając Pireneje ze strony francuskiej na hiszpańską. W typowo hiszpańskim upale etap ten byłby naprawdę mordercą. Zresztą, mówi się, że warto zacząć właśnie w Saint Jean, ponieważ po owym pierwszym odcinku każdy następny wydaje się banalny. Moim zdaniem jest to nieprawda, biorąc pod uwagę kolejne pułapki, których nie przewidują nawet najbardziej precyzyjne przewodniki, szczególnie kiedy postanawia się przejść całą trasę (tu warto wspomnieć, że do Santiago prowadzi różne drogi, a zacząć można w dowolnym miejscu danej trasy). Trzeba jednak pamiętać, że każdemu doskwiera co innego. Starsi ludzie dają z siebie wszystko, próbując pokonać ten niewyobrażalny dystans i dojść do celu, jakim jest święta katedra w Santiago. Ludzie ze słabszą kondycją zmagają się z kolejnymi wzgórzami Pirenejów czy Galicji (la cuesta no cuesta, amino! – dodają otuchy napisy po drodze: „to podejście nic cię nie kosztuje – żwawo!). Także spanie w noclegowni przygotowanej na przyjęcie 100 lub więcej osób dla niejednej osoby okazało się nie do zniesienia. Ja z kolei – od wielu lat uczulona na słońce – cierpiałam katusze na pustynnym obszarze spalonej słońcem Kastyliei, w którym to regionie zdarzały się kilkunastokilometrowe odcinki bez cienia i wody. Choć z drugiej strony to, co było zmorą każdego niemal pielgrzyma – odciski i pęcherze – dla mnie okazało się błahostką. Śmiałam się, że mam skrzydła, ponieważ całą drogę przeszedłam bez większych obrażeń na stopach. „Jest taka siła, która pcha mnie do przodu. Jest taka siła, która mnie unosi” – brzmi fragment wiersza napisanego przez jednego pielgrzyma. Stało się to moim motto. Każdy z nas miał chwile zwątpienia, nie raz targwały mnie emocje – w końcu spędziliśmy ze sobą 24 godziny na dobę, w warunkach ekstremalnych. Agnieszka nie raz krzyczała na mnie, wypominając, że zaproponowałam takie wakacje. Kolega z Hiszpanii często robił dłuższe przerwy w cieniu. Mówił: „to taka chwilowa rezygnacja”. Jednak po krótkim odpoczynku, po wypiciu chłodnej wody (prawie na całej trasie znajdują się źródła z kojącą wodą pitną) i zmoczeniu w niej głowy, nabieraliśmy siły i szliśmy dalej. Takie miejsca z wodą i cieniem nazywaliśmy „rajem”. Nigdy nie zapomnę, kiedy Aga powiedziała, że po zmoczeniu włosów w jednej z fontann zrozumiała, jak niewiele człowiekowi potrzeba do szczęścia. Że nigdy wcześniej nie zdawała sobie sprawy z tego, że rzeczy, którymi dysponuje się na codzień – jak właśnie bieżąca woda, chleb (czasem nie było gdzie kupić jedzenia, bo albo niedziela, albo siesta, albo po prostu brak wioski przez kilkanaście kilometrów) okazują się luksusem.

Camino jest pełne magicznych miejsc, które przygotowują pielgrzymów do osiągnięcia spokoju ducha i nabrania siły, nie tylko do dalszej wędrówki, ale przede wszystkim dla dalszego życia. Z ważniejszych dla mnie mogę wymienić Alto de Perdom – Wzgórze Przeznaczenia (naprawdę spora góra), czy Cruz de Ferro – Żelazny krzyż, umieszczony na kopcu z kamieni, które przynoszą kolejni pielgrzymi, zostawiając je jako własne troski. Ja też oczywiście zostawiłam tam swój kamień, który niosłam przez kilka dni w plecaku. Był to dla mnie bardzo symboliczny moment.

Gdzie indziej znajduje się niesamowity, bardzo stary kościół, oferujący miejsca do spania dla 12 osób. Duchowni tam, według starej tradycji, oczyszczają zmęczonym wędrowcom stopy. Później zapraszają na wspólną modlitwę i kolację – jak w Biblii. Stary pielgrzym Marcelo, który zaskakuje swoją obecnością gdzieś po drodze, oferuje darmową kawę, herbatę, ciastka, owoce. Mówił: „jestem pielgrzymem całe życie, sam nieraz byłem głodny i spragniony”. Była też wioska, która nagle wyrosła z ziemi, kiedy brak już było sił oraz nadziei na nocleg. Na kilkanaście kilometrów do przodu widać było przecież wielką pustynną płaszczyznę, aż po horyzont. Po ujrzeniu wieży kościoła wyłaniającej się niespodziewanie z doliny, myśleliśmy, że to fatamorgana, że już bardzo z nami źle. Po wielu takich niespodziankach rozumiałam, że nie chodzi o Santiago de Compostella, nie chodzi o boską katedrę z relikwiami Świętego. Jedynym słusznym celem jest droga. I tylko to. Na tej pielgrzymce bowiem uczyliśmy się przede wszystkim pokory oraz tego, jak umiejętnie obchodzić się z tym, co nas spotyka i wykorzystywać to, co daje nam Droga. Dlatego też czasem zdarzało nam się zapłacić za pokój w prywatnej noclegowni czy hostelu (szczególnie, że często przychodziliśmy do miasteczka po godzinie 22, wcześniej kryjąc się przed słońcem), ale nigdy, przenigdy nie złamałszy zasady pielgrzymowania pieszo, co zauważyliśmy u innych. To była nasza jedyna zasada. Choćbyśmy mieli iść bez odpoczynku, czy nadrabiać dystans w nocy – nigdy nie wchodził w grę żaden autobus, czy taksówka, których było pełno na odcinku ostatnich 100 kilometrów. Wszyscy zgodnie czuliśmy, że jakikolwiek środek lokomocji zrujnowałby naszą drogę, i lepiej byłoby po prostu nie skończyć camino, niż skończyć je z taksówką w tle.

Byliśmy w tej decyzji na tyle utwierdzeni, że ostatniego dnia pokonaliśmy niewyobrażalny dystans 52 kilometrów, bo trzeba było zdążyć. Było po godzinie 23. Zatrzymaliśmy się wtedy na wzgórzu Monte de Gozo, które administracyjnie należy już do Santiago i z którego widać jego panoramę, Czuliśmy, że dokonaliśmy cudu. I tak jak na samym początku wiedzieliśmy – tym razem wszyscy – że św. Jakub nam sprzyja.

Kiedy przeglądam zdjęcia, wydaje mi się, że mnie tam w ogóle nie było. To było jak sen, przez który przefrunęłam na wspomnianych wyżej skrzydłach. I gdyby nie późniejsze spotkania z ludźmi, których tam poznałam (Marija z Chorwacji, Robin ze Szkocji, czy nasz towarzysz drogi z Hiszpanii), myślałabym wciąż, że to sen.

Po powrocie do Polski nie mogłam się odnaleźć, a co najgorsze – nie mogłam opisać rodzinie i znajomym, co tak naprawdę przeżyłam, ponieważ jest to po prostu niemożliwe. Mogę tylko polecać ludziom tę wędrówkę, bo wiem, że nie ma osób nieodpowiednich, źle przygotowanych czy o zbyt słabej kondycji na tę drogę. Ważne jest, że na camino wszyscy jesteście tacy sami. Biedni czy bogaci, słabsi czy silniejsi, starzy czy młodzi, studenci, dyrektorzy banku czy bezrobotni, Polacy, Hiszpanie, Amerykanie, a nawet Japończycy – podczas Drogi wszyscy jesteście równi, a jesteście pielgrzymami. Ludzie na camino pomagają sobie bez względu na wszystko. Kiedy człowiek jest w stanie podzielić się ostatnią kroplą wody, albo podarować innemu swoją koszulę, bo ten jest spalony słońcem (właśnie mnie się to przytrafiło), to wzrusza i przywraca wiarę w człowieczeństwo.

Trzeba tylko wsłuchać się w siebie i poczekać na moment, kiedy camino znacznie wzywać. Ja czekam, bo jestem pewna, że wezwie mnie znowu, a wtedy znowu pójdę. Tymczasem w zgłębku miasta i codziennym życiu pamiętam, że jestem pielgrzymem, a to nie są puste słowa. Na tej pielgrzymce mówi się w końcu caminando por la vida, co oznacza „iść przez życie...”

*Klaudia Pszczolińska
Kraków*

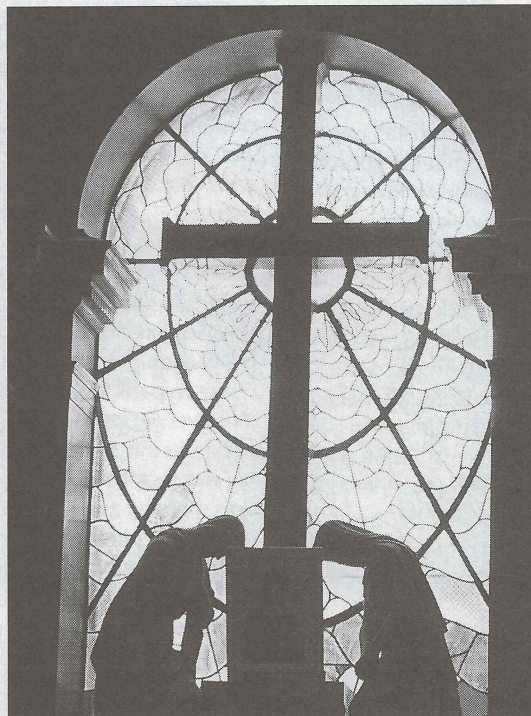
* *Klaudia Pszczolińska - studentka na Wydziale Studiów Międzynarodowych i Politycznych UJ*

Matka Boska Zielna uczczona na Pop Iwanie

Stało się już tradycją, że w wakacje organizuję wyjazdy astronomiczno-turystyczne na Ukrainę. Niektórzy nazywają je „szkołami przetrwania”. W tym roku taki wyjazd odbył się w dniach 14-31 sierpnia. Uczestniczyli w nim zawodowi astronomowie, studenci i miłośnicy astronomii w łącznej liczbie 16 osób. Plan wyprawy obejmował: wejście na górę Pop Iwan (Czarnohora) w Karpatach Wschodnich, zwiedzanie Lwowa, udział w konferencji astronomicznej w Odessie, pobytu w obserwatoriach astronomicznych Krymu i zwiedzanie Kijowa.

Niedziela 15 sierpnia upłynęła nam w całości na szturmowaniu Pop Iwana. Około północy wysiedliśmy z autobusu w Wierchowinie. Ponad nami ukazało się cudownie rozgwieżdżone niebo. Drogę Mleczną i jej okolice często zdobyły przelatujące meteory z roju perseidów. Pod nogami dało się od razu zauważyć ślady niedawnego obfitego deszczu. Po wybojach pełnych wody, a czasem wręcz wplaw przez strumienie wody płynącej wzdłuż drogi, szliśmy w szumie Czernomozu przez wiele nocnych godzin do wsi Bystrec, skąd brał początek nasz szlak na Pop Iwan. Przybyliśmy tam jeszcze przed świtem. Dwie godziny wyczekiwania na rozwidnienie uprzyjemnił mi sobie skromnym ogniskiem. O poranku Bystrec zalały chmury i zrobiło się bardzo zimno. Wtedy kilka osób odstąpiło od zamiaru szturmowania Pop Iwana. Odważniejsi, o godzinie piątej ruszyli na trudny szlak po uciążliwej podróży i nieprzespanej nocy.

Podczas marszu po śliskiej i stromej drodze problem zimna szybko ustąpił. W miarę pokonywania wysokości zostawialiśmy chmury w dolinach, a ponad nimi ukazały się piękne połoniny i skromne huculskie chaty. Słońce powoli osuszało trawy i wszystkich wprawiało w lepszy nastrój. Marsz na szczyt miał trwać dziewięć godzin, choć wszyscy spodziewali się najwyżej czterech. Skromne zapasy żywności wyczerpały się już po pierwszych trzech godzinach. W rosnącym upale szybko narastało pragnienie snu, jedzenia i picia. Początkowo zjadaliśmy surowe grzyby napotykanne po drodze i piliśmy wodę ze strumyków. W wyższych partiach gór coraz częściej pojawiały się borówki i stało się oczywiste, że nikt nie oślabnie z braku żywności. Powiedzialem wtedy wędrowcom, że Matka Boska Zielna ma swoje



Witraż w Katedrze Lwowskiej

sposoby dla takich jak my, zwłaszcza w 90-tą rocznicę „cudu nad Wisłą”! Na jednej polanie bardzo urodzajnej w borówki zarządziłem godzinny postój z przeznaczeniem na popas i krótką drzemkę. Fiolet borówek szybciej niż opalenizna przenosił się na ciała wycieńczonych podróżników. Po godzinie z trudem udało mi się zbudzić umorusanych wędrowców.

Wśród wędrujących był seminarzysta **Andrzej Wszółek** z Turzy, skądinąd mój bratanek dla którego jestem ojcem chrzestnym. Niósł z sobą specjalny modlitewnik, który podczytywał w wolnych chwilach. Każdego roku 15 sierpnia bywaliśmy obaj na odpuszcie w Rzepienniku Biskupim. Tego roku wspinaliśmy się na Pop Iwan. Poprosiłem Andrzeja aby w czasie marszu obmyślił nabożeństwo, które moglibyśmy odprawić na szczycie. Zgodził się. W duchu modliłem się, żeby w ogóle udało nam się na ten szczyt dotrzeć.

Osobiście podążałem na Pop Iwan już po raz trzeci. Dwie wcześniejsze próby się nie powiodły. Jedną z powodu wycieńczenia współtowarzyszy wyprawy, a drugą z powodu złych warunków atmosferycznych. Na Pop Iwanie (2028 m.n.p.m.), który do wybuchu II wojny światowej należał do Polski, w okresie międzywojennym zbudowano wielkie polskie obserwatorium astronomiczne i meteorologiczne. W pierwszych dniach wojny ob-

serwatorium zostało zbombardowane przez Niemców. Do dziś przetrwały ruiny obiektu i szczątkowa chęć odbudowy obserwatorium przez Ukrainę i Polskę. Uważam, że warto pokazywać młodzieży, że Polska rządzona mądrze nie tylko potrafiła skutecznie stawić czoła Armii Czerwonej, ale też dbała o poziom nauki i wykształcenie narodu, również w zakresie astronomii. Szczególnie warto o tym przypominać w czasie kiedy w Polsce, decyzją z 2009 roku, astronomię usunięto ze szkolnych programów nauczania.

W południe dotarliśmy do grani pasma gór i w oddali ukazał się Pop Iwan. Pogoda była cudowna. Do szczytu było jeszcze dwie godziny marszu w normalnym tempie. W przyplwywie wiary w sukces niektórzy pokonali ten dystans biegiem w pół godziny. Czuli w nogach ten wyczerp przez kilka dni. Na szczycie spędziliśmy ponad godzinę. Zauroczenie miejscem brało górę nad świadomością, że trzeba jeszcze stąd wrócić. Zwiedzając miejsce zauważyłem, że pod szczytem, obok ruin obserwatorium, stoi solidny, metalowy krzyż. Zarządziłem zbiórkę ziół i kwiatów i zwołałem wszystkich na nabożeństwo pod krzyżem. Ktoś z młodzieży użyczył taśmy, przy pomocy której zamocowaliśmy na krzyżu wianankę ziół i kwiatów oraz obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej. Przy tak udekorowanym krzyżu, w wielkim skupieniu odbyliśmy piękne nabożeństwo pod kierunkiem Andrzeja. Części czytane i mówione były przeplatane pieśniami religijno patriotycznymi, jakie zwykle się śpiewa 15 sierpnia. Andrzej wygłosił coś w rodzaju kazania, nawiązując do piękna przyrody i trudów jakich doznawaliśmy. Chociaż nabożeństwo nie mogło zastąpić niedzielnej czy odpustowej mszy świętej, to dało nam wiele radości i otuchy. Wtedy jeszcze się nie spodziewaliśmy, że następnego dnia będzie nam dane, przez cudowny splot zdarzeń, w pełni uczestniczyć we mszy świętej w Katedrze Lwowskiej, gdzie Jan Kazimierz składał słynne śluby zawierzenia polskiego narodu Matce Bożej i gdzie artysta w pięknym witrażu oddał hołd astronomii poprzez przywołanie praw Keplera.

** Dr Bogdan Wszółek – astronom, adiunkt w Akademii Jana Długosza w Częstochowie, twórca największego prywatnego obserwatorium astronomicznego w Rzepienniku Biskupim.*

Życia wsi

Powyborcze refleksje

Za nami wybory samorządowe. W gminie Rzepiennik Strzyżewski niespodzianek nie było. Wójtem gminy został pan dr **Kazimierz Fudala**. Jego kandydaturę zgłosił Komitet Wyborców „Nasza Gmina” (przewodniczący Bolesław Gąsiorowski) przekonując wyborców, że jest to „sprawdzony człowiek w gminie”.

Dr Kazimierz Fudala ma lat 61, pochodzi z Kołkówki, mieszka w Rzepienniku Biskupim, z zawodu jest nauczycielem akademickim. Przez 12 lat był adiunktem w Akademii Rolniczej w Szczecinie. Funkcję naczelnika gminy przyjął w 1985 roku, a od 1990 jest wójtem gminy. Ma za sobą nieprzerwaną działalność w gminie od dwudziestu sześciu lat i należy do najdłużej pracujących samorządowców na tym stanowisku. Pan Fudala nie był, ani nie jest – podobnie jak wszyscy radni – związany z żadną partią polityczną. Nie jest więc zależny od politycznych mocodawców.

Z naszego okręgu wyborczego składającego się z Rzepiennika Suchego i Kołkówki mandat radnego wyborcy powierzyli ponownie panom: **Zbigniewowi Adamowi Bajorkowi** oraz **Tadeuszowi Stankowskiemu** z Kołkówki.

Rozmowę z panem Zbigniewem A. Bajorkiem – radnym – oraz z panią Stanisławą Kleszykową - sołtysem - przedstawimy w następnym numerze.

Panu Wójtowi i Radnym gratulujemy zaufania, jakim obdarzyli ich wyborcy.

Nowa droga

W pierwszych dniach listopada, po trzech latach prac, została oddana do użytku, zmodernizowana kosztem ponad 60 mln złotych, droga wojewódzka Jurków – Biecz, biegnąca przez naszą wieś. Zakończenie modernizacji miało nastąpić w maju, ale na przeszkodzie stanęła powódź, która dokonała poważnych zniszczeń i trzeba było je, kosztem dodatkowych nakładów, usunąć.

W symbolicznym przecięciu wstęgi w Rzepienniku Strzyżewskim uczestniczyli samorządowcy z sąsiednich gmin, budowniczowie i kilkunastu mieszkańców Rzepiennika. Zanim nastąpił akt poświęcenia drogi, ksiądz proboszcz Piotr Witecki modlił się za ofiary wypadków na tej drodze – dotychczasowe i przyszłe. Wielu kierowców bowiem łamie przepisy drogowe i stwarza zagrożenie życia dla innych użytkowników.

Raz jeszcze kierujemy prośbę do rodziców wysyłających dzieci do szkoły by zwracali im nieustannie uwagę na grożące na drodze niebezpieczeństwo. Wzmożony ruch, do którego nikt z nas dotąd korzystających z tej drogi nie był przyzwyczajony, może stanowić śmiertelne niebezpieczeństwo. Prosimy o dopilnowanie, by dzieci poruszające się drogą po zmroku nosiły opaski, które uczynią ich widocznymi.

Z listów do redaktora

Drogi Panie Czesławie!

Z radością i wdzięcznością czytam Pana książkę „Ks. Stanisław Krzemień”.

Podjęta praca była trudnym wyzwaniem, gdyż jej bohater był człowiekiem kontrowersyjnym. Jeszcze nie przeczytałem jej do końca, ale z tego co wyczytałem widzę, że Pan poradził sobie doskonale. Zebrał Pan i ujął w jedną całość życie Ks. Krzemienia i na jego tle bogatą historię Rzepiennika. Wszystkie ważniejsze zdarzenia zostały ujęte, osadzone w dokładnych datach, osobach i miejscach. Zostały one uchwycone i utrwalone na piśmie, przez co zostaną zachowane dla potomności. Scripta manent. Przy tym, jak sądzę, Pan Czesiu osobę Ks. Krzemienia opisał obiektywnie i z pewną maleńką dozą sympatii, co nie narusza obiektywności. Jako rodak rzepiennicki za tę książkę, jej napisanie, wyrażam wdzięczność i uznanie.

Ks. Marian Wal.

Szanowny Redaktor Naczelny pisma „Ostoja” pan Czesław Dutka.

Czas to dojrzały i cierpliwy „znawca” w życiu. Słowa pełne podziękowań, wdzięczności i podziwu składam całej Redakcji pisma „Ostoja”, które otrzymuje od 2005 Roku. Pismo to jest prawdziwą ostoją mego życia. To „balsam”, który nadaje mi odpoczynek i „leczy” z tęsknoty za Ojczyzną. Każde wydanie to bogaty „plon” z miłych, pięknych i szlachetnych pomysłów tego wydania. To „ocean” pełen ciepłych, spokojnych i poetyckich opracowań w przekazie dla czytelnika. To informacje pełne wspomnień, które uczą szacunku do wszystkiego co nas otacza. To „potok” wiedzy

i hojnej pracy Waszej. Dziękuję stokrotnie, że jest mi dane czytać „coś”, co nazywam „Słodką Ostoją”.

*Wdzięczna Maria Czochara z Rodziną.
Bloomington, Illinois, USA.*

Niedziela 10 październik 2010 rok

Od redakcji: Pani Maria Czochara jest fundatorką ołtarza, ambonki i chrzcielnicy w naszym kościele

[...] Chylę czoła przed Waszym pięknym i bardzo ciekawym czasopiśmie. Wielką pracę wykonuje Zespół Redakcyjny. Chwała Wam za to, że szukacie w ludziach dobra, że ukazujecie piękne życiorysy, piękne rodziny godne naśladowania. Ze wzruszeniem i nostalgią czytam w „Ostoi” o pięknych jubileuszach – złotych godach małżeńskich Barbary i Stanisława Bryndalów oraz Anny i Tadeusza Faliszków. Cóż to za wspaniałe rodziny, cóż za piękne przykłady wierności małżeńskiej i godnego życia! Swoim życiem udowodnili, że można pięknie żyć.

Dziś w morzu rozwodów, kiedy rodziny rozpadają się z byle powodu, nie bacząc na konsekwencje, jest to wzorzec godny podziwu i naśladowania. Czy im było łatwo? Na pewno nie, ale przecież nikt nie obiecywał, że będzie łatwo! Wytrwali! Dochowali wierności Bogu i sobie, ustrzegli krzyża, kotylski i stołu rodzinnego. To właśnie **stół**, przy którym spotyka się rodzina, jest symbolem jej jedności. Nagrodzą się ich piękne i liczne rodziny, które niechaj strzegą.

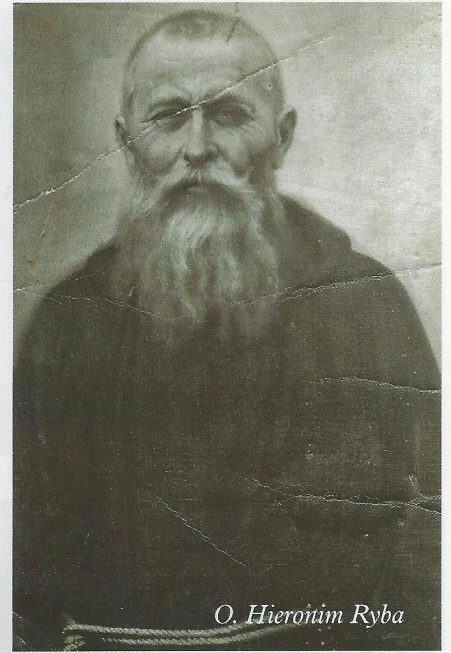
Z serca składam Jubilatom wyrazy podziwu i gratulacje, Życzę, aby w zdrowiu mogli się jeszcze długo cieszyć swoim szczęściem rodzinnym. A wszystkim małżonkom życzę, by Bóg dał im siły, by wytrwali do końca swoich dni wierni Bogu i sobie.

Zofia Krynicka - Kraków

W kręgu rzepiennickiej tożsamości 150 lat szkoły



Szkoła z 1888 r.



O. Hieronim Ryba



Podczas okupacji (1942 r.)



inż. Franciszek Dutkowski



Stefania Wantuchówna [Soltys]



Szkoła z 1966 r. (2010)

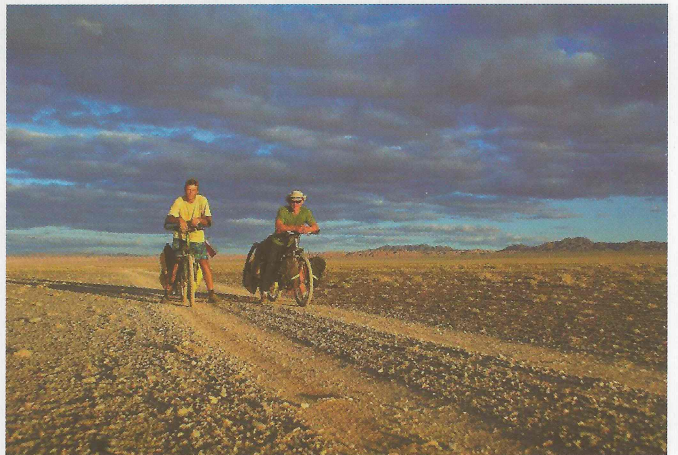
Z drogi



Camino [droga]



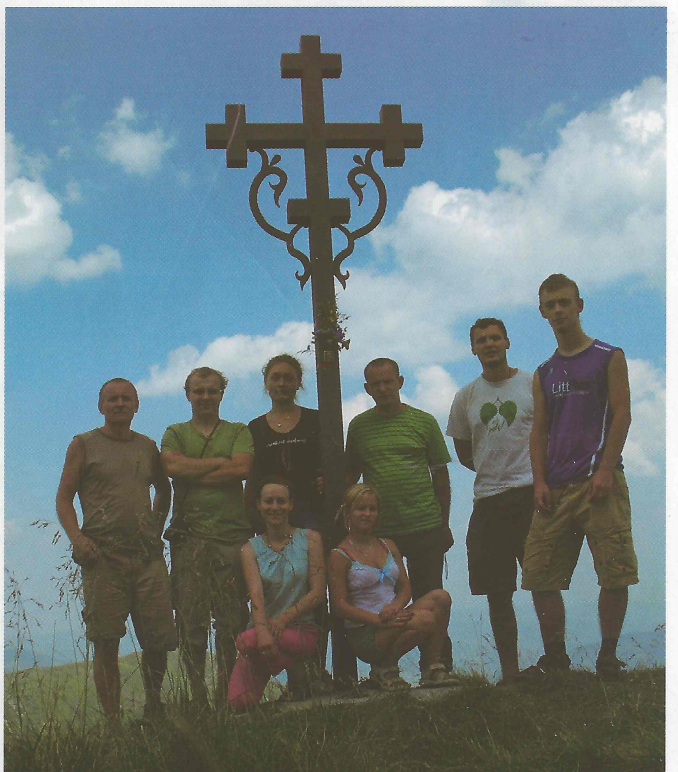
Karol Kleszyk rowerem przez pustynię Gobi



Karol Kleszyk rowerem przez pustynię Gobi

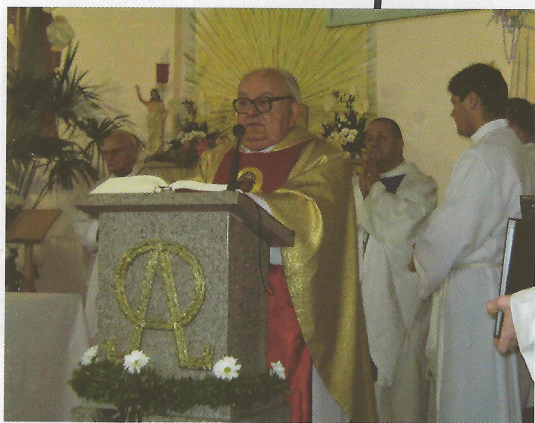


Uczestnicy wyprawy na szczycie Pop Iwana przy ruinach obserwatorium.



Pod krzyżem na Pop Iwanie. Od lewej: Wszótek Bogdan, Paweł Kołodziejczyk, Agnieszka Debudej (stoi) i Agata Kołodziejczyk, Andrzej i Alicja Wszótek, Krystian Jędrak i Sebastian Minkiewicz.

Wspomnijmy to jeszcze raz



3 V 2010. Księża jubilaci: prałat T. Rączkowski (diamentowy), kan. T. Michalik (złoty) i S. Pałka (rubinowy) sprawowali w naszym kościele Mszę św. dziękczynną.



Nowy witraż nad chorem



W dniach żałoby narodowej ... (10 IV 2010)



Spotkanie z seniorami: 90-lecie urodzin Heleny Wszotkowej (obok ks. Proboszcz i p. Maria Wszotek)



5 XII – Święty Mikołaj nawiedził dzieci naszej parafii ...

P. Zbigniew A. Bajorek ponownie otrzymał mandat radnego Gminy Rzepiennik (21 XI 2010)



Ks. dr E. Bartusik spotykał się z przyjaciółmi (rodz. Wszotków) (listopad 2010)

Ukrzyżowanie z Rzepiennika Biskupiego



SPIS KSIĘŻY PROBLIWKI
PARAFI RZEPIENNIK BISK
m 1604 - 1979 - 4

Wojciech Marcinkowski
Paweł Pencakowski

Ukrzyżowanie z Rzepiennika Biskupiego – teoretyczna rekonstrukcja rozproszonych grup rzeźb późnogotyckich

Wiosną roku 2010 otrzymaliśmy uprzejmą wiadomość od mgr Joanny Hiżyckiej, inspektora w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Krakowie, że w nowym kościele parafialnym p. w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Rzepienniku Biskupim znajdować się może gotycki Krucyfik, zupełnie nieznaną nauce. Ponieważ od roku 2003 prowadzimy prace nad skatalogowaniem i opracowaniem Krucyfików, Ukrzyżowań i Kalwarii z lat 1460-1530 na terenie dawnej, przedrozbiorowej diecezji krakowskiej, wiadomość ta wywołała nasze żywe zainteresowanie. W rezultacie, za łaskawym przyzwoleniem proboszcza parafii, ks. mgr. Piotra Witeckiego i diecezjalnego konserwatora zabytków, ks. dr. Piotra Drewniaka, dokonaliśmy oglądu Krucyfiksu Rzepiennickiego, wykonaliśmy jego pomiar oraz serię zdjęć fotograficznych.

Krucyfik (il. 1) znajduje się w południowym przedsionku kruchty. Jest to duża, drewniana, krągła rzeźba, mierząca ok. 175 cm wysokości (od czubka głowy Chrystusa do końca palców stóp) i ok. 135 cm rozpiętości (odległość między skrajnymi palcami obu dłoni). Rzeźba pokryta jest dziś odstręcza-

jącą warstwą malarską. Ta okoliczność, a pewnie i lokalizacja w nowym kościele, spowodowała, że Krucyfik uszedł uwadze kolejnych ekip inwentaryzujących zabytki pogranicza powiatów tarnowskiego i gorlickiego. Na karcie zabytku ruchomego w tarnowskiej delegaturze WUOZ określony został jako osiemnastowieczny. Maria Kurzeja, autorka monografii nowego kościoła parafialnego w Rzepienniku (*Kościół parafialny pod wezwaniem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Rzepienniku Biskupim. Studium zabytkoznawcze, Rzepiennik Biskupi 2004*) odnotowała jedynie (s. 26), że w przedsionku kruchty znajduje się „duży, drewniany krzyż z wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego”.

Tymczasem gotyckość **Krucyfiksu Rzepiennickiego** nie ulega wątpliwości. Reprezentuje on dość rzadką odmianę – ramiona Chrystusa wyciągnięte są wysoko ku górze a korpus ciężko zwisa przez co ciało Ukrzyżowanego rozpięte jest na kształt litery Y. Nie pozostaje to jednak bez analogii wśród Krucyfików dawnej diecezji krakowskiej. Tak musiał być „upozowany” Krucyfik przechowywany w Muzeum Narodowym w Kielcach (il. 2). Dziś brak mu rąk ale ich układ możemy sobie dopowiedzieć ze sposobu wykonania wydrążeń, w których osadzone były kołki łączące ręce z korpusem (il. 3-4). W Krucyfixie Rzepiennickim widać zarazem pewną asymetrię – kąt przy prawej pasze Chrystusa (lewej od patrzącego) wynosi 120 stopni, przy lewej - 140 stopni. Także to zjawisko znajduje odpowiednik wśród małopolskich Krucyfików schyłku średniowiecza. Pokazuje to choćby Krucyfiks w Biesiadkach koło Bochni (il. 5), uważany przez nas za charakterystyczne dzieło warsztatu, który pozostawił na terenie dawnej diecezji krakowskiej kilkanaście podobnych rzeźb. Z kolei fizjonomia Chrystusa znajduje bliski odpowiednik w Krucyfixie u norbertanek krakowskich (dziś w kruchcie, pierwotnie na belce tęczowej) – kształt twarzy, jej ekspresja, choć zniekształcona wtórnymi przemalowaniami, jest zdecydowanie podobna (il. 6-7). Właściwą Krucyfixowi Rzepiennickiemu stylizację anatomii wykazuje choćby Krucyfiks u klarysek w Starym Sączu, przynależący jednak (podobnie jak Krucyfiks u norbertanek krakowskich) do innego typu – ramiona Chrystusa ułożone są bardziej poziomo przez co ciało Ukrzyżowanego ma układ bliższy literze T (il. 8).

Na pytanie skąd wziął się gotycki Krucyfiks w kościele Najświętszej Marii Panny Wniebowziętej, wystawionym ledwie na przełomie XIX i XX wieku, nasuwa się oczywiście domniemanie, że przynależał on do wyposażenia dawnego, drewnianego kościoła parafialnego pod wezwaniem Św. Klemensa w Rzepienniku, który stał w miejscu, gdzie obecnie wznosi się nowy, wielki kościół neogotycki. W protokole wizytacji biskupiej kardynała Jerzego Radziwiłła z r. 1596 czytamy, że drewniany kościół parafialny św. Klemensa w Rzepienniku posiada Krucyfiks pośrodku swego wnętrza (*Ecclesia parochialis lignea tt. S. Clementis [...] habet [...] imagine[m] crucifixi in medio sui*). Wizytator, który odwiedził kościół w r. 1608 doprecyzował, że był to Krucyfiks rzeźbiony: *Imago Crucifixi in medio sculpta [...]*. Sporządzona w dziesięć lat później notatka kolejnego wizytatora była jeszcze bardziej szczegółowa, odnotowano bowiem oprócz przedstawienia Ukrzyżowanego dwie figury asystencyjne - św. Jana Ewangelisty i Matki Boskiej Bolesnej: *Imago Crucifixi cum S. Joanne[m] & Maria Virg[ine]*.

Tak więc pośrodku kościoła Św. Klemensa, na belce tęczowej między nawą a prezbiterium, znajdował się gotycki Krucyfiks, wzmiankowany po raz pierwszy w r. 1596, najpewniej tożsamy z tym będącym przedmiotem naszego komunikatu. Towarzyszyły mu dwie figury asystencyjne, wymienione po raz pierwszy w r. 1618.

Ilustracje:

1. Krucyfiks, Rzepiennik Biskupi, kościół parafialny p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny
2. Krucyfiks, Kielce, Muzeum Narodowe
3. Krucyfiks - fragment, Rzepiennik Biskupi, kościół parafialny
4. Krucyfiks- fragment, Kielce, Muzeum Narodowe
5. Krucyfiks, Biesiadki, kościół parafialny p. w. Św. Mateusza
6. Krucyfiks - fragment, Rzepiennik Biskupi, kościół parafialny
7. Krucyfiks - fragment, Kraków, kościół klasztoru norbertanek p. w. SS. Augustyna i Jana Chrzcziciela
8. Krucyfiks, Stary Sącz, klasztor klarysek
9. Matka Boska Bolesna i św. Jan Ewangelista z Rzepiennika Biskupiego, Kraków, Muzeum Narodowe
10. Matka Boska Bolesna z Rzepiennika Biskupiego - fragment, Kraków, Muzeum Narodowe
11. Krucyfiks - fragment, Rzepiennik Biskupi, kościół parafialny
12. Matka Boska Bolesna z Rzepiennika Biskupiego - fragment, Kraków, Muzeum Narodowe
13. Krucyfiks - fragment, Rzepiennik Biskupi, kościół parafialny
14. Grupa Ukrzyżowania z dawnego kościoła parafialnego p.w. Św. Klemensa w Rzepienniku Biskupim - zestawienie Krucyfiksu (Rzepiennik Biskupi, nowy kościół parafialny) i figur asystencyjnych (Kraków, Muzeum Narodowe)

W nomenklaturze historyków sztuki takie grupy rzeźbiarskie, złożone z Krucyfiks i figur asystencyjnych, nazywane są „Ukrzyżowanie”. Otóż w Muzeum Narodowym w Krakowie, w otwartej jesienią roku 2007 galerii w Pałacu Biskupa Erazma Ciołka, przy ulicy Kanoniczej, wystawiane są dwie, pochodzące z Rzepiennika Biskupiego figury asystencyjne (il. 9). Opisane zostały one przez Stanisława Tomkowicza w „Inwentaryzacji zabytków Galicji Zachodniej – Powiat gorlicki” (Tekę Grona Konserwatorów Galicji Zachodniej, t. 1, 1900) jako ustawione na zewnątrz kapliczki murowanej „przy gościńcu, pod bokiem wzgórza, na którym stoi kościół parafialny” (s. 295). Już w momencie wizyty Tomkowicza były „zniszczone i spróchniałe”. W czerwcu roku 1923 nabyto je do Muzeum Narodowego. Dzięki temu zapewne uratowano stojące pod gołym niebem rzeźby przed ostatecznym zniszczeniem. Zadać trzeba teraz pytanie, czy nie dałoby się powiązać figur Matki Boskiej Bolesnej i Św. Jana Ewangelisty w Muzeum Narodowym z Krucyfiksem Rzepiennickim w jedną grupę Ukrzyżowania na belce tęczowej w dawnym kościele Św. Klemensa, poświadczoną przez cytowane wyżej przekazy historyczne.

Oczywiście porównywanie Chrystusa na krzyżu z figurami asystencyjnymi nie jest proste. Różne są pozy, dynamika ciał. Chrystus – poza przepaską biodrową (perizonium) – jest obnażony. Matka Boska Bolesna i św. Jan Ewangelista – przeciwnie, spowici są w szaty i płaszcze. Jednak zestawienie tego co porównywalne

pokazuje uderzające zbieżności. Na il. 10 - 11 widzimy ten sam sposób prowadzenie dłuta drążącego fałdy płaszcza Matki Boskiej i perizonium Chrystusa. Il. 12-13 pokazuje z kolei zbieżność rzeźbiarskiego opracowania wijących się pasm włosów Marii i Chrystusa.

Rzeźby w Muzeum Narodowym datowane są zgodnie na początek wieku XVI. Konsekwentnie tak też datować należy Krucyfiks Rzepiennicki. Zestawienie na il. 14 sugeruje sposób zestawienia rzeźb na belce tęczowej w gotyckim kościele parafialnym Św. Klemensa w Rzepienniku Biskupim.

Realizowane obecnie prace restauratorskie przy neogotyckim kościele parafialnym w Rzepienniku pozwalają żywić nadzieję, że i Krucyfiks, szacowna pozostałość wyposażenia wnętrza jego średniowiecznego poprzednika, poddany zostanie starannej konserwacji. Uwydatniłaby ona piękno późnogotyckiej rzeźby, które – choć zniekształcone przez destruktywne działanie czasu i niefachowe naprawy - przemawia do nas i dziś.

*

dr Wojciech Marcinkowski, Muzeum Narodowe w Krakowie, starszy kustosz w Dziale Polskiego Malarstwa i Rzeźby do r. 1764

dr Paweł Pencakowski, Akademia Sztuk Pięknych w Krakowie, kierownik Zakładu Historii Sztuki Polskiej i Teorii Konserwacji przy Wydziale Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki

Szkolne wieści Jubileuszowo o naszej szkole

Lecz aby drogę mierzyć przyszłą
Trzeba nam pomnieć, skąd się wyszło.
Cyprian Kamil Norwid

Dzieje oświaty w Rzepienniku Suchym sięgają roku 1857. Wtedy to znany dziś tylko z nazwiska i imienia wędrowiec – **Jan Trembecki** – zatrzymał się we wsi i za kilkanaście reńskich „austriackiej waluty” zgodził się na uczenie kilkorga dzieci pisanie i czytania. W roku 1860 zaimprovizowana szkółka została przekształcona na szkołę gminną ze stałą płacą dla nauczyciela wynoszącą 105 złr. Wcześniej we wsi nie było szkoły. Szkolnictwem zajmował się kościół, a Rzepiennik Suchy parafią nie był.

W tym roku mija 150 lat istnienia zorganizowanych form nauczania w naszej wsi. Od 1861 r. przez czternaście lat nauczycielem był „wysłuzony żołnierz” **Jan Bartuś** [Bartusiak].

W pierwszych latach istnienia szkoły nauka odbywała się najpierw w chacie bogatszego włościanina Wałęgi, później dwór użyczył pomieszczenia, aż w 1888 roku gmina ufundowała budynek szkolny, który przetrwał do naszych czasów.

W pierwszych latach ilość uczniów nie przekraczała trzydziestu. Jeszcze na początku XX w. większość mieszkańców Rzepiennika Suchego nie potrafiła ani czytać, ani pisać.

Wśród pierwszych uczniów zaimprovizowanej szkoły byli synowie chłopów pańszczyźnianych, którzy dopiero co otrzymali na własność ziemię. Oto oni: **Antoni Ryba** (1850 – 1927), kapucyn, który studiował na Uniwersytecie Jagiellońskim, **Dominik Roman** (1849 – 1898), geometra, absolwent Politechniki Lwowskiej, **Franciszek Dudek [Dutkowski]** (1852 – 1914) architekt budownictwa wodnego, student Politechniki Wiedeńskiej. Ich kształcenie wymagało niewyobrażalnego wprost wysiłku zarówno ze strony samych uczniów, którzy wyrwani z chłopskiej chaty znaleźli się najpierw w tarnowskim gimnazjum a później w dalekich stronach na studiach, jak też rodziny, która musiała zdobyć środki materialne na opłacenie nauki i utrzymanie synów.

W okresie międzywojennym szkołę średnią ukończyło zaledwie trzech uczniów: **Franciszek Markowicz** (1914 – 1983), który przed wojną pracował jako nauczyciel a po wojnie był architektem; **Władysław Ciba** (1906 – 1962), który ukończył studia na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, **Adam Ciba** (+1949), który złożył maturę w gorlickim gimnazjum w 1937 r. i z powodu choroby, a następnie wojny, nie mógł dalej studiować.

W konspiracyjnym gimnazjum w Rzepienniku Biskupim przez trzy lata pobierała naukę **Olga Bajorkówna** (ur. 1924 r.) i jako pierwsza dziewczyna z naszej wsi ukończyła studia ekonomiczne na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jej śladem poszła siostra Stanisława [Górszczyk] (1932 – 1972), która ukończyła medycynę na Uniwersytecie Jagiellońskim i była pierwszym lekarzem pochodzącym z naszej wsi. W tym samym czasie w Szkole Głównej Handlowej na Wydziale Handlu Zagranicznego ukończył studia **Jan Duran** (1927 – 1979).

W pierwszych dekadach powojennych młodzi rzepienniczanie nieśmiało zaczęli podejmować naukę w szkołach średnich, przede wszystkim w LO w Bieczu i Liceum Pedagogicznym w Gorlicach. Tu godzi się przypomnieć, że w tamtych czasach nie było komunikacji autobusowej (do Biecza chodziło się pieszo 12 km, a do Gorlic „przez góry” – 20 km), uczniowie mieszkali zwykle „na stacji”, rzadziej (bo brak było miejsc) w internacie. Zawód nauczyciela zdobyło aż 22 uczniów. Zostać nauczycielem było znakiem awansu dzieci chłopskich i szczytem marzeń niejednego chłopca czy dziewczyny. Można też stwierdzić, że nasza szkoła miała szczęście do dobrych, a nawet znakomitych, nauczycieli, których chcieli naśladować wychowankowie.

Nauczyciele. W pierwszych latach istnienia szkoły pochodzili ze zubożałej szlachty, że wymienię Jana Trembeckiego (? – 1861), Zygmunta Wielochowskiego (1874 – 1877) i Bolesława Taszyckiego (1888 – 1893), którego syn Stanisław urodzony w Rzepienniku Suchym był znanym uczonym językoznawcą. O wielu z nich do dzisiaj przetrwała serdeczna pamięć, jak chociażby o Janie Gryź-

laku – góralu spod Starego Sącza, Annie Pyszkowej – wysiedlonej z Poznańskiego, a przede wszystkim o Stefanii Wantuchównie (1909 – 1988), która w okresie międzywojennym uczyniła szkołę nie tylko miejscem nauki, ale także centrum życia kulturalnego i społecznego. Od 1951 do 1990 roku kierowała szkołą pani **Maria Świerczek**, odznaczona w 1993 r. Medalem Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata i tytułem honorowego obywatela Izraela za pomoc w ukrywaniu rodziny żydowskiej; pan prezydent Lech Kaczyński odznaczył ją w 2010 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Od 1990 roku kieruje naszą szkołą pani **Zofia Małopolska**, która nauczycielskie szlify zdobyła w 1970 roku i do rodzinnej wsi powróciła w 1980 roku. Kierowana przez nią szkoła jest miejscem nauki i radości – jak twierdzą uczniowie i wychowankowie.

Absolwenci. Nie pogubili się w życiu. Dzisiaj większość z nich kończy studia wyższe. Dumni jesteśmy, że w naszej szkole pobierał naukę **prof. Jan Niemiec** prorektor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. **Dr Piotr Zagórski** jest znanym geomorfologiem na Uniwersytecie Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie, organizatorem wypraw naukowych na Spitsbergen, a jego brat **Roman** jest wybitnym chemikiem na Uniwersytecie Śląskim. Na Akademii Pedagogicznej w Krakowie wykłada **dr Tomasz Bryndał**. W ich ślady poszła **mgr Jolanta Hołda – Wszolek**, która została adiunktem na Akademii Górniczo – Hutniczej w Krakowie, a p. **mgr Monika Małopolska**, polonistka w LO im. Wyspiańskiego

w Bieczu, doktoryzuje się z językoznawstwa na Uniwersytecie Rzeszowskim (jej dwie siostry także kończą studia). **Ks. Eugeniusz Bartusik** doktoryzował się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim im Jana Pawła II. W gronie „naszych” absolwentów mamy księdza **Waldemara Cieślę** i o. **Mariana Faliszka** misjonarza w Papui – Nowej Gwinei, dwóch diakonów, trzech kleryków i dwie siostry zakonne.

Długo można by wymieniać „naszych”, którzy wychowali się wśród nas i poszli w świat. Jakże jeszcze nie wspomnieć tych „pozytywnie zakreślonych”: p. Karola Kleszyka, który ostatnio przemierzył na rowerze pustynię Gobi czy p. Mariusza Mikę – poetę (obecnie studiuje prawo).

W każdym numerze „Ostoi” z dumą prezentujemy ich sylwetki.

Zanim zakończę tę wędrowkę po dziejach naszej szkoły chcę tylko zaznaczyć (mając nadzieję, że ksiądz proboszcz tego zdania nie skreśli), że tym, który wyprowadził nas z zaścianka i ukazał inny świat jest **ks. prałat Józef Bubula**, organizator naszej parafii i jej proboszcz (zarazem katecheta), z którym dzisiejsi pracownicy nauki, adiunkci, magistrzy i wszyscy, którzy przynależą do gromady rzepienniczian przemierzali nasz kraj wzdłuż i wszerz, a teraz przyjeżdżając do rodzinnej wsi i zaglądając do swojego proboszcza. Wierni są wskazaniom Władysława Orkana: *Nie przecinaj korzeni łączących cię z rodzinną ziemią – choćbyś na końcu świata się znalazł. To tak, jakbyś przeciął żyły żywota.*

Czesław Dutka

Z wizytą w dworku Marii Konopnickiej

5 października 2010 r. wraz z koleżankami i kolegami ze szkoły byliśmy na wycieczce w Bóbrce, Miejscu Piastowym i Żarnowcu. W wycieczce uczestniczyli uczniowie klas III – VI wraz z opiekunami,

Najpierw pojechaliśmy do **Bóbrki**. Tutaj mieliśmy okazję zwiedzić Muzeum Przemysłu Naftowego i Gazownictwa im. Ignacego Łukasiewicza, położone na terenie czynnej do dziś kopalni ropy naftowej. Znajdowały się tam obiekty, dokumenty oraz zbiory związane z rozwojem przemysłu naftowego. Szczególnie atrakcyjnie prezentowała się kolekcja lamp naftowych. Następnie odwiedziliśmy **Miejsce Piastowe**. Tam zobaczyliśmy kościół księży Michalitów pod wezwaniem Matki Bożej Królowej Polski i św. Michała Archanioła. Zwiedziliśmy również muzeum związane z życiem i działalnością błogosławionego Bronisława Markiewicza. Obejrzelśmy jego pokój mieszkalny, liczne fotografie, obrazy, publikacje, ornaty oraz przedmioty osobistego użytku.

Później odwiedziliśmy **Żarnowiec**. Podziwialiśmy dworek Marii Konopnickiej – patronki naszej szkoły – który poetka

otrzymała z okazji 25 – lecia twórczości w darze narodowym. Dworek położony w pięknym parku wywołał niezwykle wrażenie. Biały budynek pięknie komponuje się z zielenią otaczającego go parku. Wnętrze dworku wyposażone w autentyczne meble i przedmioty rzemiosła artystycznego, pozwoliło nam przenieść się w realia XIX/XX wieku. Oglądaliśmy również cenne zbiory: rękopisy poetki, listy do przyjaciół, dyplomy honorowe, albumy oraz dary otrzymane z okazji jubileuszu twórczości. Niezwykle interesującym okazał się zbiór kałamarzy i przyborów piśmienniczych. Podziwialiśmy też obrazy Marii Dulębianki – przyjaciółki Konopnickiej (portrety, pejzaże) oraz ilustracje do utworów poetki znanych polskich artystów. Nie zabrakło akcentu patriotycznego – przy rękopisie „Roty” odśpiewaliśmy pieśń, która jest również hymnem naszej szkoły.

Bardzo podobała mi się ta wycieczka, była wyjątkowo interesująca. Poszerzyłam wiedzę między innymi o Marii Konopnickiej. Warto brać udział w wycieczkach, ponieważ nie od dziś wiadomo, że podróże kształcą.

*Kinga Mika
kl. V*

Lekcja rodzimej historii

14 października 2010 r. w Dniu Edukacji Narodowej, gościliśmy w naszej szkole p. Czesława Dutkę, kiedyś nauczyciela historii, dziś pasjonata rzepiennickiej ziemi.

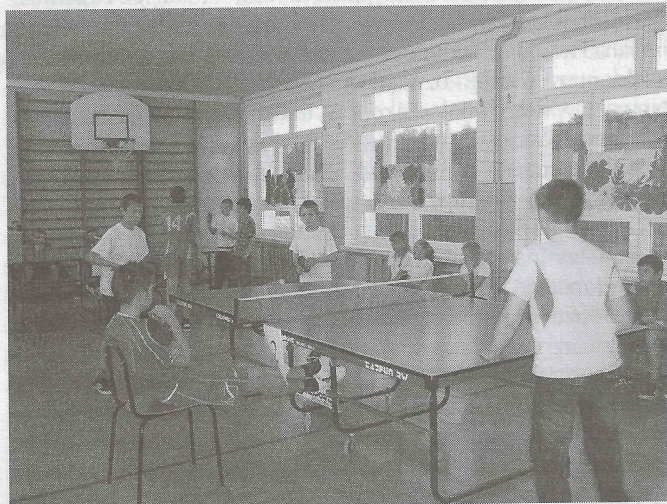
Opowieść pana Czesława związana była z przeszłością Rzepiennika i jego mieszkańców oraz historią naszej szkoły w 150 rocznicę jej powstania. Ciekawa gawęda, uzupełniona pokazem zdjęć, pozwoliła nam uświadomić sobie, jak zmieniała się nasza wieś na przestrzeni wieków. Byliśmy dumni, że wśród budow-

niczych świetności Rzepiennika znaleźli się nasi dziadkowie, pradiadkowie. Wielu z nas rozpoznało swych przodków – mieszkańców wsi, żołnierzy – patriotów, oraz działaczy społecznych.

Serdecznie dziękujemy za wspaniałą lekcję historii. Na pewno wiedza w ten sposób przekazana na długo pozostanie w naszej pamięci. Mamy nadzieję, że spotkania z p. Czesławem Dutką wejdą do tradycji naszej szkoły.

Uczniowie klasy V

Gminne Igrzyska Młodzieży Szkolnej



Cykl zawodów gminnych w roku szkolnym 2010/2011 rozpoczęty został biegami przełajowymi, które odbyły się we wrześniu na terenie boiska sportowego przy Gimnazjum w Rzepienniku Biskupim. Naszą szkołę reprezentowało ośmioro uczniów, z których na podium stanęła **Jolanta Bugno** z klasy IV zdobywając brązowy medal.

Znacznie lepiej nam poszło na zawodach indywidualnych i drużynowych w tenisa stołowego. Rozgrywki odbyły się 8 i 22 listopada w Szkole Podstawowej w Rzepienniku Biskupim. Na zawodach indywidualnych nasi uczniowie: **Piotr Kloc** kl. VI i **Jarosław Słowik** kl. IV zajęli odpowiednio drugie i trzecie miejsce. Współzawodnictwo drużynowe przyniosło nam dwa trzecie



miejsca, które wywalczyli chłopcy w składzie: **Piotr Kloc** i **Konrad Kamiński** oraz dziewczęta **Ewa Bartusik** z **Małgorzatą Kieltyką**. W zawodach wzięli też udział uczniowie klasy IV **Jarosław Słowik** i **Piotr Wszolek** zajmując czwarte miejsce. Zawodnicy z podium indywidualnych zawodów wzięli udział w półfinałach powiatowych, zajęli miejsca na początku trzeciej dziesiątki.

W ramach GIMS w bieżącym roku szkolnym zaplanowane są jeszcze zawody w takich dyscyplinach sportowych jak: piłka siatkowa, koszykówka, piłka nożna, czwórbój lekkoatletyczny. Na zajęciach wychowania fizycznego i zajęciach dodatkowych sumiennie trenujemy i mamy nadzieję pokazać się na tych zawodach z dobrej strony.

mgr Jerzy Piechowicz

W skrócie

* Szkoła uczestniczy w programie „Owoce w szkole” – jest to program Wspólnej Polityki Rolnej finansowany ze środków pochodzących z budżetu UE (75%) oraz środków z budżetu krajowego (25%).

Program prowadzony przez Agencję Rynku Rolnego skierowany jest do uczniów klas I – III. Głównym celem programu jest długoterminowa zmiana nawyków żywieniowych dzieci i młodzieży poprzez zwiększenie udziału owoców i warzyw w ich codziennej diecie oraz propagowanie zdrowego odżywiania poprzez działania edukacyjne realizowane w szkole.

* Już drugi rok szkoła uczestniczy w europejskim programie dopłat do spożycia mleka pod nazwą „Szkłanka mleka”. Programem objęte są wszystkie dzieci, których rodzice wyrazili na to zgodę.

* Szkoła sprawuje opiekę nad Pomnikiem Ofiar Faszyzmu. W związku z uroczystościami Wszystkich Świętych i Święta Niepodległości złożono kwiaty i zapalono znicze aby uczcić pamięć tych, którzy oddali swoje życie za Ojczyznę.

* W przeddzień Narodowego Święta Niepodległości odbyła się w szkole uroczysta akademii poświęcona 92. rocznicy odzyskania niepodległości. Uczniowie recytowali wiersze, śpiewali piosenki żołnierskie, przypomnieli drogę narodu polskiego do niepodległości.

* 27 października 2010 r. pan dr Kazimierz Fudala wręczył najlepszym absolwentom szkół podstawowych i gimnazjum stypendia Wójta Gminy Rzepiennik Strzyżewski. Uehonorowanych



Radosna klasa

zostało 7 uczniów. Wśród najlepszych znalazła się uczennica naszej szkoły **Izabela Bąk**. Nagrodzeni otrzymali jednorazowe stypendia, a ich rodzice listy gratulacyjne.

Gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów w następujących etapach edukacyjnych.

ZM

RZEPIENNICZANIE

Wyznanie osobiste

Wszystko zaczęło się 29 czerwca 2009 roku, kiedy bezpośrednio po obronie pracy magisterskiej na wydziale Górnictwa i Geoinżynierii w Akademii Górniczo-Hutniczej zaproponowano mi kontynuowanie nauki na studiach doktoranckich. Propozycja bardzo mnie zaskoczyła, ponieważ nie tylko nie wiązałam swojej przyszłości z pracą naukową, ale nigdy nie brałam takiej możliwości pod uwagę. To była trudna decyzja, ponieważ studia doktoranckie trwają 4 lata, a moje plany na te lata były zupełnie inne. Po dłuższym namyśle i konsultacjach z moim mężem, wówczas jeszcze narzeczoną, podjęłam decyzję o pozostaniu na uczelni i kontynuowaniu nauki.

Pierwszy rok był bardzo trudny, musiałam zmienić zakres obowiązków. Najtrudniej było zaakceptować fakt, że jestem nie tylko studentką, ale również pracownikiem uczelni. Jako doktorantka uczęszczam na obowiązkowe zajęcia, po których muszę zdać egzaminy. Do moich obowiązków należy również studiowanie fachowej literatury, zbieranie materiałów do pracy doktorskiej, pisanie artykułów naukowych. Biorę czynny udział w konferencjach naukowych. Poza tym biorę udział w różnych projektach realizowanych przez uczelnię, dostaję dodatkowe zlecenia związane z tematyką moich studiów.

Jestem również członkiem grupy naukowej Pro Futuro. Grupa została stworzona z inicjatywy doktorantów AGH w 2004 roku, celem organizacji jest praca nad rozwojem i propagowanie nauki we wszystkich dziedzinach.

Obecnie jestem doktorantką drugiego roku Inżynierii Środowiska na wydziale Górnictwa i Geoinżynierii, Katedra Górnictwa Odkrywkowego w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Specjalizuję się w rewitalizacji terenów przemysłowych. Inżynieria środowiska jest dziedziną naukową zajmującą się zachowaniem środowiska przyrodniczego w stanie równowagi oraz zachowaniem jego zdolności do samoregeneracji oraz samoczyszczenia w przypadku jego dewastacji.

Rewitalizacja to (łac. *re* - na powrót + *vita* - życie = *ożywienie*) działania obejmujące proces rekultywacji i proces ponownego zagospodarowania terenu, które przywrócą stan umożliwiający pełnienie przez ten teren funkcji użytkowych. Rewitalizacja, powinna wiązać się równocześnie z poprawą jakości życia poprzez likwidację zagrożeń środowiska naturalnego, stwarzanie nowych miejsc pracy i rekreacji, zmniejszanie zagrożenia przestępczością, przy zachowaniu dziedzictwa kulturowego. W pracy doktorskiej chcę zająć się ujęciem kwestii ochrony i adaptacji obiektów dziedzictwa przemysłowego w procesie rewitalizacji.

Jolanta Hołda – Wszolek

Życie człowieka odważnego i niestrudzonego (1)

Trudno jest coś mądrego i wiarygodnego napisać o człowieku, którego się nie znało, a który był - wiemy to dzięki dokumentom, listom i ludziom, z których większość już nie żyje - człowiekiem prawym, życzliwym i cieszącym się ogromnym autorytetem wśród ludzi, z którymi przyszło mu żyć. Jest to bardzo trudne zadanie, żeby go przedstawić jako żołnierza, działacza, społecznika, a przede wszystkim męża i ojca w sposób rzetelny i uczciwy. Nie wiem czy tak do końca sprostam temu zadaniu, ale postaram się przedstawić sylwetkę człowieka, który aby móc realizować swoje zamierzenia i urzeczywistnić swoje idee, gotów był ponieść wiele wyrzeczeń i upokorzeń. Życie nie poskąpiło mu ani jednych, ani drugich. Przyszło mu żyć w chyba najtrudniejszych czasach, jakie człowiek może sobie wyobrazić. Wszechobecna bieda na wsi, zacofanie, a na dodatek dwie wojny światowe i nastanie nowego ustroju. Nie ma jednak najmniejszych wątpliwości, że ów człowiek, **Jan Bajorek**, obdarzony nie-spożyтыми siłami żywymi, pełen mocy i wiary, wywarł w tamtych czasach na wielu niezatarte piętno.



Jan Bajorek – 1916 r.

Życiorys z tamtej epoki

Urodził się 26 maja 1893 roku w Rzepienniku Suchym, a już dwa dni później, 28 maja, zostaje ochrzczony w kościele parafialnym w Rzepienniku Biskupim. Jego ojcem był Klemens Bajorek, niepiśmienny rolnik, matką Wiktoria z domu Roman. Po spokojnym dzieciństwie, choć bardzo biednym, uczy się w szkole powszechnej, gdzie jest celującym uczniem. W domu razem z nim wychowuje się brat Wojciech i siostra Katarzyna. W międzyczasie ojciec Klemens wyjeżdża do Ameryki, aby poprawić byt swojej rodziny. Wówczas na początku XX w. z terenów Polski okupowanych przez zaborców emigruje prawie 3,5 mln ludzi (ojciec pozostanie tam do roku 1920).

Jan był chłopcem pracowitym, ciekawym świata, rezolutnym, umiejącym gromadzić dookoła siebie rówieśników. Tak jak większość młodych ludzi dużo pomaga rodzicom w gospodarstwie. Zresztą model życia rodzinnego, gdzie dziecko na wsi było przede wszystkim pomocnikiem na gospodarstwie, i to już od najmłodszych lat, był szeroko rozpowszechniony.

Jak to na wojence ładnie...

Latem 1914 roku powołany zostaje, jako że jest w wieku poborowym, do armii austriackiej. Przydział dostał do 17 Feldkommando 20. Galicyjskiego Pułku Piechoty „Księcia Pruskiego Henryka” [niem. K.u.k. Infanterieregiment Heinrich Prinz von Preussen Nr.20]. Był to pułk sformowany w 1681 roku jako oddział Piechoty Cesarskiej i Królewskiej armii. 80 procent żołnierzy stanowili w 1914 roku Polacy, których zwano Cwancygierami i Dwudziestakami. W 1914 roku komenda pułku, I i II batalion stacjonowała w garnizonie Kraków, III batalion w Nowym Sączu, a IV w Bośni w mieście Bijelina. Pierwsze miejsce jego pobytu to właśnie garnizon Kraków, następnie w październiku 1914

roku jest już w Jagendorf [dzisiejszy Karniów leżący na Śląsku Opawskim], gdzie przechodzi wyczerpujące szkolenie i musztrę, po czym zostaje przeniesiony z pułkiem do miejscowości Freudenthal (dzisiejszy Bruntal na Śląsku Czeskim), gdzie stacjonują w fabryce włókienniczej.



Z frontu włoskiego



W Rumunii

Działania na froncie wschodnim w trakcie I wojny światowej rozpoczęły się 17 sierpnia 1914 roku, kiedy to Rosjanie wkroczyli do Prus Wschodnich. Następnie w miesiącach jesiennych opanowali prawie całą Galicję i zadali duże straty wojskom austriackim, którzy stracili 130 tys. żołnierzy. Wezwani na pomoc Niemcy przeważali, ale Austriacy nie zdołali pokonać oddziałów rosyjskich na południu. Utracili kontrolę na dużej części Galicji, ale ciężka zima i problemy z zaopatrzeniem spowodowały, że Rosjanie nie wykorzystali okazji i nie wdarli się do centrum Austro-Węgier. W 1915 r. Niemcy przejęli dowodzenie na froncie wschodnim, uzupełnili luki w liniach austriackich m.in. ściągniętymi pułkami z terenu Śląska Czeskiego, tak, że Jan Bajorek ma okazję walczyć w wielkiej bitwie pod Gorlicami rozpoczętej 2 maja 1915 r. Był tam podczas tego historycznego przełomu – walczył o wzgórze Łużnej, gdzie stoczono szczególnie ciężkie walki o wzgórze Pustki. Szturmowała je 12. Dywizja Piechoty, złożona w większości z żołnierzy narodowości polskiej, poległo ich tam 900, ale on przeżył, ranny (ma przestrzelone płuco), zostaje przetransportowany do

Szpitala Polowego, który znajdował się w Lesnickiej Skole w mieście Pisek (dzisiejsze Czechy). Potem przewieziony jeszcze do Olmitz (dzisiejszy Olomuniec) na Morawach, wraca do zdrowia, i po dwóch miesiącach dołącza na front wschodni do kolegów, którzy w międzyczasie po rozpadnięciu całego rosyjskiego frontu wkraczają na Wołyń (dzisiejsza Ukraina). Z końcem września 1915 r. Rosjanie zdołali się pozbierać po klęskach, ale on zostaje ze swoją kompanią przeniesiony do Olmitz, gdzie przygotowują się do wyjazdu na front włoski. W tym samym czasie zostaje przeniesiony do 15 kompanii polowej 4 Batalionu, który wcześniej stacjonował w Bośni.

Włochy dołączyły do Państw Ententy i stały się wrogiem Austrii. Działania wojenne były prowadzone w terenach górzystych, o czym dowiadujemy się m.in. z listu z października 1915 r., w którym opisuje toczoną walki w górach wysokich, przy stromych skałach i urwiskach, lasach i w oddali jaśniejącym morzu. Włosi przeprowadzili atak na dobrze umocnione linie obronne Austrii, jednak okazał się on bezskuteczny ze względu na ich wysokie położenie, po czym Austriacy wyruszyli w sile 15 dywizji cesarskich, aby przełamać z kolei obronę włoską, co im się udało, ale do całkowitego zwycięstwa trochę zabrakło. Walki na froncie włoskim trwały aż do października 1918 r., gdy Włosi mając duże siły wyprowadzili ofensywę na Vittorio Veneto, gdzie formalnie rozbili całkowicie obronę przeciwnika.

Szeregowy Jan Bajorek bierze udział w walce w pobliżu Wenecji nad rzeką Piawą i pod Isonzo, wcześniej w październiku 1916 r. przetrzucony zostaje na rumuńską Bukowinę, znów ranny, tym razem niegroźnie, wyleczony wraca na front do Tyrolu (historyczny region na pograniczu Austrii i Włoch). Cały rok 1917 spędza we Włoszech i walczy w pierwszej linii - jak pisze w listach - to na bagnety, to na karabiny, to znów spędza całe tygodnie w okopach. Pisze o bardzo ciężkiej służbie, przyszło mu budować mosty na dużych rzekach i kopać fosy. Po spędzonej zimie, kiedy warunki zakwaterowania są coraz gorsze, brakuje przede wszystkim żywności, bielizny na zmianę, często pisze do matki Wiktorii z prośbą o przysłanie dosłownie kilku koron. W roku 1918, a dokładnie latem znajdzie się po cztero-letniej tułaczce po wielu frontach I wojny światowej pod Vittorio Veneto, gdzie w październiku miała miejsce ostatnia bitwa „wielkiej wojny”. Austriacy próbowali jeszcze stawić opór, ale przewaga aliantów była przytłaczająca, przegrana bitwa stanowi symbol agonii monarchii Austro-Węgierskiej. Znowu ranny, tym razem w rękę leczony jest w Feldspital nr.218 w okolicach Vittorio Veneto. 3 listopada 1918 r. 300 tys. Austriaków poddało się. Następnego dnia Austro-Węgry podpisują zawieszenie broni.

Kończy się wojna, można wracać do domu, można, bo się przeżyło. 800 tys. żołnierzy - Polaków - w mundurach zaborców nie miało tego szczęścia. Opowiadał kiedyś, że jak wyruszał na wojnę, to matka Wiktorii dała mu na drogę obrazek z wizerunkiem Matki Bożej Tuchowskiej. Modlił się do niej w trudnych chwilach i był przekonany, że to ona go ocalała. Obrazek ten jest przechowywany w zbiorach rodzinnych i nawet po tylu latach wywiera niesamowite wrażenie, można powiedzieć, że dosłownie czuć od niego „ciepło”.

cdn

Mariusz Bajorek

Z rożnowickiej parafii

Z mojego życia (23)

Ksiądz Prałat Tadeusz Rączkowski wspomina

ROK PAŃSKI 1981

Chcesz służyć sprawie pokoju – szanuj wolność.

W Imię Boże rozpoczynamy ten rok z nadzieją na umocnienie się sprawiedliwości i wolności dla narodu i Kościoła.

1 stycznia

Od dnia 20 sierpnia 1980r. parafia liczy 4 kapłanów:

- 1) proboszcz XR [ks. Tadeusz Rączkowski],
- 2) ks. Józef Malinowski – wikariusz,
- 3) ks. Józef Pajor – wikariusz,
- 4) ks. kan. mgr Stanisław Pyzik – emeryt.

Ale już w połowie stycznia ks. Pajor został telegraficznie wezwany do Kurii i zamianowany proboszczem w Mszance po nagłej śmierci tamtejszego proboszcza ks. Józefa Głuca (+ 9 stycznia 1981 r.). Udał się tam 16 stycznia. Nauczanie religii po ks. Pajorze w Raclawicach i Sitnicy objął proboszcz: XR.

25 stycznia

Gazeta papieska *L'Osservatore Romano* jest drukowana również po polsku i dostępna dla prenumeratorów. Otrzymaliśmy na początek nr 9/80.

3 maja

Obchodziliśmy 190. rocznicę ustanowienia Konstytucji 3 Maja. Jest to jedna z najstarszych i najpiękniejszych ustaw świata. Dziś liturgia III Niedzieli Wielkanocnej a jutro liturgia Uroczystości NMP Królowej Polski. Śpiewamy *Boże coś Polskę... Ojczyznę naszą pobłogosław, Panie.*

Maj

Zjazd proboszczów w Tarnowie.

Strajki w r. 1980, powstanie *Solidarności* itp. zmusiły polskie władze do złagodzenia polityki wobec narodu i Kościoła. Nie kwestionowano osobowości prawnej parafii, łatwiej było uzyskać pozwolenie na kupno i sprzedaż ziemi, budowę obiektów sakralnych i kościelnych... O tym wszystkim poinformowano proboszczów na ww. zjeździe w Tarnowie (ks. Krężel). W parafii Rożnowice najpilniejsza potrzeba to budowa domu katechetycznego z ew. kaplicą w Sitnicy. Od razu przystąpiono do działania: jeszcze w maju i czerwcu zwołano kilka spotkań z mieszkańcami w celu 1) poinformowania, 2) zakupienia działki, 3) podjęcia decyzji, co będziemy budować. Było kilka propozycji dotyczących działki: a) Wojciech Urzędowski, b) Aleksander i Maria Klocek, c) Władysław i Helena Kawa i wreszcie d) Kawa + Majcher. Ostatecznie zakupiono 7 arów od Kawów i 7 arów od Majchrów, co w sumie okazało się najpiękniejszym miejscem w Sitnicy.

*

Powstanie *Solidarności* w Rożnowicach (NSZZRI).

W tym celu przybył do Rożnowic pewien człowiek ze Szymbarku (sadownik, kwiaciarz) i najpierw doprowadził do powstania Komitetu Założycielskiego: Mieczysław Firszt, Jan Duran, Jan Dutka, Józef Czyżyk i inni. Patronat nad nimi objął ks. Malinowski. 7 czerwca 1981 odbyło się walne zebranie wyborcze. Wkrótce ilość członków przekroczyła 100 osób.

13 maja

Zamach na życie Papieża.

Całym światem wstrząsnęła wiadomość o zamachu na Papieża. W czasie śródowej audiencji generalnej na Placu św. Piotra, gdy przejeżdżał samochodem między sektorami, turecki zamachowiec Ali Ağca oddał 2 strzały w brzuch Papieża... Natychmiast odwieziono Ojca św. do kliniki Gemelli i zorganizowano operację ratunkową. W tym czasie na organistównie w Rożnowicach odbywało się zebranie *Solidarności*.

31 maja

Pogrzeb Prymasa Polski – Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

[Prymas] Zmarł 28 maja 1981 r. o godz. 4.40. Było to w Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Przyczyna zgonu: rozsiały proces nowotworowy jamy brzusznej o wybitnej złośliwości i szybkim postępie. Od marca. A więc krótkie, ale ciężkie i niezwykłe cierpienia. W dniu pogrzebu (niedziela 31 maja) za zmarłego Prymasa odprawiliśmy Mszę św. o godz. 9.30. Na ten dzień zapowiedział swój przyjazd do Rożnowic ks. Mastej, ale przełożył go na 7 czerwca, bo pojechał do Warszawy na pogrzeb Prymasa. 7 czerwca odprawił u nas nabożeństwo i wyświetlił przeżycia z Argentyny.

23 czerwca

Ks. Józef Mrówka.

Ur. 8 marca 1950 w Jadownikach Podgórnym. Przybywa do Rożnowic z par. Nockowa k. Sędziszowa Małopolskiego na miejsce ks. Pajora, który w Rożnowicach tylko pół roku czekał na obiecane probostwo. Usposobienie ks. Pajora wesołe. Zdrowie dobre, dużo energii, ale nie rozwinął wszystkich umiejętności. Jako człowiek muzyczny i dyrygent orkiestry, z tej strony się nie pokazał; uważam, że Mszanka to dla niego za mało.

Lipiec

Stanisław Róż s. Bolesława i Janiny Faliszek, ur. 22 maja 1962, z Raclawic (nr 92) zgłosił się do Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie.

7 lipca

Ojciec św. zamianował Arcybiskupa Józefa Glempa Prymasem Polski (ur. 18 grudnia 1929 r.).

26 lipca

Odpust św. Anny.

Suma: o. Marian Faliszek. Kazanie: o. Reformata z Biecza.

Sierpień

9 sierpnia

Msza św. dziękczynna za 25-lecie życia zakonnego s. Janiny Guzik z Raclawic.

20 sierpnia

Przeniesienie ks. Józefa Malinowskiego z Rożnowic do Żeleźnikowej k. Starego Sącza. Nie chciał odchodzić. Podobał się wielu parafianom, którzy chcieliby go mieć dłużej w Rożnowicach, ale miał też wrogów. Wspomnienia o ks. Malinowskim: celebrowanie nabożeństw spokojne, w normie, kazania interesujące, mocne, niezadługie – podobały się. Opiekował się ministrantami zmniejszając ich liczbę. Okazał różne umiejętności praktyczne; dekoracyjne: urządził ciemnicę, grób Pański; budowlane: pomalował salę katechetyczną, jadalnię; razem z Bronisławem Fejklowiczem zbudował łazienkę w swoim mieszkaniu, tymczasowy ołtarz twarzą do ludu w kościele. Z usposobienia aktywny, wymagający, ostry, pewny siebie. Usiłował przeforsować zakaz dostarczania mleka do mleczarni w niedzielę i święta, ale to się nie udało. Uparcie i przesadnie podkreślał obecność krzyży w szkole, co budziło niechęć wobec księdza. Niektórzy ludzie bali się go i woleli mu usunąć się z drogi. (...) Patronował *Solidarności* w Rożnowicach.

20 sierpnia

Ks. mgr Stanisław Jachym ur. 24 września 1953 pochodzący ze Zgłobic par. Zbylitowska Góra, przybywa z Filipowic na miejsce ks. Malinowskiego.

Wrzesień

1 września

Katechizacja w roku szkolnym 1981/82.

Od 23 czerwca znowu mamy w Rożnowicach 4 księży: starsze klasy w Rożnowicach i Sitnicę katechizuje ks. Mrówka. Raclawice, Bugaj i młodsze klasy w Rożnowicach ks. Jachym. Szkołę rolniczą w Rożnowicach – proboszcz XR. Ks. Pyzik nie katechizuje.

14 września

Święto Podwyższenia Krzyża Św. w szkołach.

Postanowiliśmy wymienić małe krzyżyki na większe i trwalsze. W tym celu:

1. Zakupiliśmy żeliwne wizerunki Pana Jezusa.
2. Stolarz Antoni Rafał zrobił odpowiednią ilość większych krzyży (ok. 40 cm wysokości) do wszystkich klas nie pomijając pokoju nauczycielskiego i gabinetu dyrektora.
3. W niedzielę 13 września ogłosiliśmy w kościele: *Jutro będziemy obchodzić Święto Podwyższenia Krzyża św. Wieczorna Msza św. o g. 18.00 będzie w intencji przepraszania Pana Boga za znieważanie krzyża i za wszystkie zaniedbania i wykroczenia wobec krzyża i Chrystusa. Zostaną poświęcone krzyże dla szkół na terenie naszej parafii tj. w Rożnowicach, Raclawicach, Bugaju i Sitnicy, celem wymiany małych krzyżyków na większe i trwalsze. Dlatego prosimy delegacje rodziców, aby po tej Mszy św. przynieśli do szkół i tam je zawiesili, a dotychczasowe odnieśli do sal katechetycznych.* Dużo ludzi dorosłych i dzieci wzięło udział w tym nabożeństwie. Wielką ochotę wzięcia udziału w tym nabożeństwie miał ks. Malinowski, ale przeszkodził mu w tym rodzinny pogrzeb w Tuchowie.

(...)

5. Po poświęceniu krzyże zostały procesyjnie odniesione do szkół i tam zawieszono zgodnie z postanowieniem.

20 września

Zebrań w Sitnicy.

Ks. Mrówka zajmuje się budową.

27 września

Renowacja Misji św.

O. August Dudek z Tuchowa.

Październik

4 października

Dzień trzeźwości.

Centralne uroczystości w Szczepanowie. Zachęcaliśmy do indywidualnego udziału. Kilku chłopców pojechało.

25 października

Siostry Szarytki gościły w Rożnowicach i w kościele z okazji każdej Mszy św. głosiły konferencje powołaniowe. Zasługa s. Eugenii Przepióra pochodzącej z Rożnowic.

Listopad

15 listopada

Rycerz Niepokalanej.

Po raz pierwszy otrzymaliśmy 10 egzemplarzy, a zamówionych było 180.

Solidarność obejmuje coraz liczne kręgi: Rożnowice, Raclawice, Bugaj. Systematycznie odbywają się zebrania. 20 września było kolejne w Rożnowicach a wyborcze w Bugaju. 6 grudnia poświęcono krzyż do Sali zebrań dla *Solidarności* w Raclawicach.

30 listopada

Odpuść św. Andrzeja Apostoła. Niedziela 29 listopada.

Suma: ks. kan. Stanisław Kocoł – proboszcz z Olpin. Kazanie: ks. mgr Józef Waśniowski – wikariusz z Szerzyn. Obecni: ks. kan. Stanisław Krzemień – proboszcz z Rzepiennika Biskupiego. Ks. kan. mgr Stanisław Pyzik – rezydent w Rożnowicach. Ks. kan. mgr Władysław Oleksiak – proboszcz z Binarowej. Ks. kan. Mieczysław Tokarczyk – proboszcz z Olszyn. Ks. kan. Wiesław Bodzioch – proboszcz z Libuszy. O. Gwardian Reformatorów z Biecza. Ks. kan. Władysław Kuczek – rezydent z Rzepiennika Biskupiego. Ks. Mieczysław Daniel – wikariusz z Binarowej. Ks. Stanisław Jewuła – wikariusz z Olszyn. Duszpasterze miejscowi: ks. Józef Mrówka, ks. mgr Stanisław Jachym, ks. Tadeusz Rączkowski.

Na drugi dzień: 30 listopada z Dębowca przybyło 2 kapłanów, 1 kleryk i fundatorka figury MB Saletyńskiej Stanisława Dutka.

Grudzień

13 grudnia

Ogłoszenie stanu wojennego.

Desperacki krok naszej władzy. Wobec szybkiego rozwoju *Solidarności* a tym samym wzrostu opozycji, nasza władza nie znalazła innego sposobu dla własnego utrzymania się, jak stan wojenny. Miał on rzekomo usprawiedliwić brutalną przemoc: internowania, aresztowania itp. Poddając naszą ojczyznę obcej sile.

cdn

Musicie od siebie wymagać ...

Słowa Ojca Św.: „wymagajcie od siebie, nawet gdyby inni od was nie wymagali” przytoczone w homilii jasnogórskiej 6 października 2010 r. zostały uznane za najważniejsze przesłanie „szkoły Jana Pawła II”. Otóż tego to dnia do Częstochowy przybyli przedstawiciele ok. 500 instytucji edukacyjnych w Polsce i za granicą noszących imię wielkiego Polaka. W sumie było to ok. 20 000 pielgrzymów – dzieci, młodzieży oraz ich wychowawców i opiekunów.

W Polsce ponad 1100 szkół zrzeszających ok. 300 000 młodych ludzi jako patrona wybrało polskiego papieża. 6 października br. ich reprezentanci zebraли się u Czarnej Madonny już po raz dziesiąty. Na to jubileuszowe spotkanie przywieziono też z parafii w Kraczkowej koło Łańcuta krzyż, który Ojciec Święty trzymał w dłoniach podczas ostatniej Drogi Krzyżowej w 2005 r., w prywatnej kaplicy, kiedy nie miał już siły na tę tradycyjną modlitwę wielkopostną przy ruinach rzymskiego Koloseum. Krzyż z wielką czcią, w honorowym orszaku harcerskim był obnoszony pośród zgromadzonych pod murami klasztoru.

Na ten dzień, do Częstochowy o świcie, pod opieką pani dyrektor Zofii Kamińskiej i grona pedagogicznego wyruszyli uczniowie Szkoły Podstawowej im. Jana Pawła II w Sitnicy. Po drodze, duchowe i modlitwne wsparcie pielgrzymom z Sitnicy i Rożnowic zapewniał ks. prałat Stanisław Pałka – proboszcz rożnowickiej parafii, który uczestniczył w koncelebrze mszy św. na Jasnej Górze. Wśród ok. 500 pocztów na murach powiewał więc dumnie i z czcią dla Jasnogórskiej Pani i Patrona sztandar z Sitnicy. Duszpasterz Rodziny Szkół im. Jana Pawła II – ks. bp Henryk Tomasik rozesłał młodych pielgrzymów do rodzinnych miejscowości ze szczególnym zadaniem domowym - poszukiwania Jezusa, Jego kochania oraz dawania o Nim świadectwa. Z pewnością zaszczyt noszenia imienia wspaniałego duchowego opiekuna każe młodzieży poważnie zabrać się do wypełniania tego polecenia.

Mariusz Mika
Rożnowice

Jak jabłka urywały się z choinki

Dawniej przy każdym domu był mały sad, a w nim niezwykła różnorodność drzew owocowych. Część jabłek przechowywano do Świąt Bożego Narodzenia, aby powiesić je na choince.

Rodzina mojego dziadka mieszkająca we wschodniej Galicji [Rzepiennik Strzyżewski] była bardzo uboga. Dziadkowie gospodarzyli na trzech morgach „zbyrków” (1,5 ha), a do wyżywienia mieli sześcioro dzieci: Marysię, Antosię, Kubę, Gienię, Stefana i Anielę. I wojna światowa przetoczyła się przez wieś w maju 1915 roku pozostawiając ludzi bez dobytku, kilometry okopów i setki cmentarzy. Na szczęście dziadek znał się na ciesiołce. Po ukończeniu robót wiosennych zbierali się we trzech lub czterech i wędrowali na piechotę do odległego o 100 km Bardejowa na Słowacji, gdzie budowali domy i stodoły. Z tamtych stron dziadek przywoził nowości, które w Galicji nie były znane: paprykę, pomidory, sadzonki winorośli i zrazy ciekawszych odmian drzew owocowych. W przydomowych sadach przeważały śliwki węgierki i damaszkii, ponieważ rozmnażano je z odrostów korzeniowych bez szczepienia. Mój dziadek był bardzo dumny z odmian śliwek wielkoowocowych, również rozmnażanych przez odrosty korzeniowe, które nosiły nazwę „Renkloda Bośniacka” i „Dymka”. Było bardzo dużo odmian jabłoni i gruszek, które miały swojskie nazwy. Nawiązywały one do wyglądu, walorów smakowych owoców, pory dojrzwania owoców lub miejscowości, skąd pochodziły. Były jabłka stożkowe „Czubajki”, duże, niekształtne, kompotowe „Rapy”, grzechocące przy potrząsaniu „Grzechotki”, bardzo słodkie z gorzką goryczką „Twardosłodzie”, pochodząca z Bukowiny „Bukówka” i bardzo wiele „Malinówek” dojrzewających od lipca do października. Nazwy gruszek nawiązywały często do świętych pańskich. Gruszki dojrzewające na Św. Jakuba nazywały się więc „Jakubówki”, a dojrzewające na Św. Mjchala „Świętomichalskie”. Uprawiano również drobne gruszki z przepięknym, korzennym aromatem – „Muskantelki”. Klasztory i kościoły starały się upowszechniać uprawę drzew owocowych przy domach widząc w tym duży pożytek dla wieśniaków. Z tego źródła wywodziły się „Proboszczówki”, „Plebanski”, „Sapieżanki”.

Latem i jesienią owoców nie brakowało. Od czasu do czasu zjawiał się Żyd z konnym wozem i półkoszkami z wikliny, który zabierał do miasta bardziej okazałe owoce. Dochody z sadów przydomowych były bardzo mizerne, porównywalne do dochodu z tuzina kur utrzymywanych przy każdej zagrodzie. Zebrane śliwki, gruszki i jabłka starano się wykorzystać susząc ciepłym powietrzem i dymem w przydomowych suszarniach. Prawie przy każdym domu była suszarnia z żeliwną blachą nad paleniskiem,

na której stawiano potężny kocioł żeliwny albo miedziany i smażono powidła śliwkowe. Jedynie powidła można było zrobić bez cukru. Innych przetworów nie robiono ze względu na bardzo wysoką cenę cukru.

Już w grudniu jabłka stawały się rarytasem, ponieważ większość odmian nie nadawała się do przechowywania. Złożone w piwnicy, w sąsiedztwie ziemniaków i marchwi masowo gnęły. Umieszczano je niekiedy w miękkiej owsianej słomie lub w plewach, gdzie podobno były bardziej trwałe, przynajmniej do pierwszych siarczystych mrozów.

Dzieci nie dostawały na codzień żadnych łakoci: cukierków, ciastek. Natomiast pomarańcze, cytryny i bananów nie znały nawet z obrazka. Wyjątkiem były święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy i odpust w parafii, kiedy wypiekano słodkie bułki, ciastka i pierniki. Dzieci otrzymywały wtedy niewielką sumę pieniędzy na cukierki. Na codzień musiały zadowolić się kawałkiem bruki, rzepy, marchewki lub kiszoną kapustą z beczki. Tęsknota za soczystymi owocami była ogromna przez całą zimę i wiosnę. Dopiero pod koniec czerwca pojawiały się w lasach poziome i czarne borówki, truskawek nie znano.

Mój dziadek zawsze zdołał przechować porcję jabłek do Świąt Bożego Narodzenia, przynajmniej tyle, aby można je było powiesić na choince. Ozdoby choinkowe przygotowywaliśmy w domu, kilka tygodni wcześniej, wieczorami, przy lampie naftowej. Było to cudowne zajęcie w czasach, gdy radio i telewizja jeszcze nie dotarły na wieś. Oprócz ozdób ze słomek i kolorowej bibułki wieszaliśmy na choince dużo łakoci: pierników, cukierków, suszonych śliwek zawijanych w bibułkę, imitujących cukierki, orzechy i jabłka. Im więcej łakoci, tym więcej radości później przy rozbieraniu choinki. Jabłka na choince zachowywały się w sposób szczególny. Wieszaliśmy je u nasady gałązek, aby ten drogocenny ciężar łatwiej mógł się utrzymać. Bezskutecznie. W mieszkaniu szypułki jabłek wysychały, kurczyły się, a Iniana nitka, na której były zawiązane, zsuwała się. W środku nocy co jakiś czas słychać było głośnie „bum” i kilka drobniejszych podskoków. To jabłka urywały się z choinki. Ten kto pierwszy usłyszał hałas, zrywał się z łóżka i gnał pod choinkę. Jaka radość! Jabłko należało do niego. Pozostałe na choince owoce po rozebraniu świątecznego drzewka dzieliłiśmy między sobą po równo.

Augustyn Mika

* Prof. dr hab. Augustyn Mika – m. in. prac. Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach, autor kilkudziesięciu prac naukowych z zakresu sadownictwa.

Przepraszamy

panią **Marzenę Przepiórą** – przewodniczącą Rady Rodziców – za zniekształcenie jej nazwiska w poprzednim numerze „Ostoi” pod tekstem „Jak ten czas leci...”

Wyjaśniamy

W sprawozdaniu setki naszej wsi zamieszczonym w „Rzepienniku wczoraj i dziś” (nr 1/2 z 2010 r.) zamieszczono informację, że Rada Sołecka przeznaczyła „700 zł na czasopismo Ostoję”. W związku z pytaniem Czytelników wyjaśniamy: W 2009 roku został wydany specjalny dodatek promocyjny do „Ostoi” w formie bezpłatnej wkładki do numeru 18 – wiosna 2009. Koszt druku pokryła Rada Sołecka i fakt ten został uwidoczniiony w „stopce redakcyjnej”. „Ostoję” będąc pismem z życia parafii jest redagowana społecznie (autorzy nie otrzymują honorariów) i nie korzysta z żadnych dotacji (ani nie zabiega o nie).

Dziękujemy

pani Janinie Rapałowej z Libuszy za przekazane książki do biblioteki parafialnej.

Redakcja

Zaprosili nas

Światowy Związek Żołnierzy AK – Koło Tarnów, Starosta Tarnowski, Wójt Gminy Rzepiennik Strzyżewski oraz Proboszcz parafii pw. Wniebowzięcia NMP w Rzepienniku Biskupim na obchody 66. rocznicy akcji „Burza” i walki oddziału „Regina II” Batalionu „Barbara” 16 Pułku Armii Krajowej, które odbyły się **17 października 2010 r.** w Rzepienniku Strzyżewskim – przysiółek Dąbry na cmentarzu partyzanckim.

Odeszli do Domu Ojca

W mijającym roku z naszej wspólnoty parafialnej odeszli do Domu Ojca: Maria Rzepka (lat 75), Janina Bajorek (lat 83), Ludwika Guzik (lat 83), Władysław Firlit (lat 91) – 3 XI, Mirosław Firlit (lat 38) – 3 XI, *Alfreda Wypasek (lat 78)*

Miłosierny Jezu, obmyj ich z grzechu swoją najdroższą Krwią i otwórz przed nimi bramy Niebieskiego Jeruzalem.

Ostatnia droga Władysława Firlita

Na cmentarzu parafialnym w dniu **5 listopada 2010 r.** odbył się pogrzeb **śp. Władysława Firlita**. Zmarł 3 listopada. Przeżył 91 lat. Był seniorem wśród mężczyzn naszej parafii. Bóg obdarzył go trzema synami. Doczekał się sporego grona wnuków i prawnuków.

W ostatniej drodze towarzyszyła Zmarłemu rodzina, znajomi i przyjaciele. I chociaż wydawać by się mogło, że żyjąc tyle lat wytworzyła się wokół pustka, to wypełniony kościół podczas żałobnej Eucharystii zaświadczał o czymś przeciwnym: śp. Władysław zyskał sobie wdzięczność tak wielu ludzi, i tylu ich przyszło by towarzyszyć mu w ostatniej ziemskiej wędrówce.

Śp. Władysław był rolnikiem. Prowadził spore gospodarstwo rolne na Taborce, ale jego pasją było kowalstwo. I chociaż kuźnia i jej urządzenia mieściły się w szopie, to przez dziesiątki lat w niej wykonywał najpotrzebniejsze przedmioty i narzędzia. Ksiądz Proboszcz w homilii przypomniał, że podczas budowy kościoła śp. Władysław wykonał bardzo wiele prac kowalskich, a kłamy na kościelnej wieży to niczym jego droga do nieba...

Dopóki starczyło mu sił uczestniczył we wszystkich pracach na rzecz wsi. Był przy budowie domu kultury, szkoły i dróg. Nie mogło go zabraknąć przy budowie kościoła Cieszył się nim i jako jeden z pierwszych ofiarodawców ufundował dla niego świeczniki, pasyjkę i puszkę do przechowywania Najświętszego Sakramentu. Przychodził na sumę jako jeden z pierwszych. Lubił rozmawiać z przychodzącymi do kościoła. Uczestniczył we wszystkich pogrzebach. Odprowadzał zmarłych na cmentarz w Rzepienniku Strzyżewskim, bywał w sąsiednich parafiach.

Był interesującym gawędziarzem. Miał znakomitą pamięć. Lubił przychodzić do sklepu, często nic nie kupując, by pogawędzić ze spotkanymi ludźmi. Siadał na jakichś paczkach i rozmawiał. Z zaciekawieniem słuchano jego opowieści o dawnych latach. Był życzliwym i zarazem skromnym człowiekiem.

Będzie brakować nam śp. Władysława. Jest nam smutno, ale jako wierzący ufamy, że Jezus Chrystus da Mu zasłużoną nagrodę w niebie.

Z ogłoszeń duszpasterskich

Zachęcamy do wspólnego redagowania „Ostoi”, nadsyłania materiałów i propozycji do następnych numerów; planujemy wydanie kolejnego numeru w marcu 2011 r. Oczekujemy na wspomnienia o ludziach bliskich, a już nieobecnych wśród nas. Korespondencję można nadsyłać drogą elektroniczną na adres: czeslawdutkan@wp.pl

Polecamy prasę katolicką dostępną w przedsionku kościoła: „Gość Niedzielny”, „Rycerz Niepokalanej”, „Promyczek Dobra”, „Apostolstwo Chorych”, „Mały Rycerz Niepokalanej”, „Miłujmy się.”

Zaproszenie do biblioteki

Jesień dobiega końca, przed nami coraz to dłuższe wieczory zimowe, toteż miło nam ponownie zaprosić Czytelników do naszej parafialnej biblioteki otwartej, jak poprzednio, w każdy piątek na godzinę przed wieczornym nabożeństwem. Zainteresowanych wypożyczeniem w innych dniach lub z dostarczeniem książek do domu prosimy o kontakt z p. Kazimierą Dutkową (tel. 14-65-31-549)

Kancelaria parafialna

Czynna od poniedziałku do soboty (z wyjątkiem dni świątecznych) po Mszy świętej.

Wszystkie sprawy przedmażeńskie i małżeńskie omawiane są w piątki po Mszy świętej.

W nagłych przypadkach do Kancelarii można telefonować o każdej porze:

Telefon: 14-65-31-519

Porządek nabożeństw

Niedziela: Msze święte o godzinie 7.30 i 10.30

W dni powszednie: Roraty o godzinie 16.30

W piątek Msza św. z nowenną do Bożego Miłosierdzia, a w sobotę z nowenną do MB Królowej Polski.

W drugą sobotę miesiąca Msza św. połączona z modlitwami i apelem w intencji beatyfikacji i kanonizacji Jana Pawła II

W trzecią niedzielę miesiąca Msze św. dla poszczególnych stanów.

Uwaga: Godziny nabożeństw mogą ulec zmianie, dlatego prosimy zwracać uwagę na ogłoszenia parafialne umieszczone na tablicy przed wejściem do kościoła.

OSTOJA

Pismo z życia parafii Matki Bożej Królowej Polski
w Rzepienniku Suchym

Rok VI – nr 25 – zima 2010/11

Proboszcz ks. prałat Józef Bubula

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Czesław Dutka

Numer przygotował Zespół:

Czesław Dutka, Kazimiera Dutka, Joanna Firszt
i Bolesław Wszolek.

Nakład 350 egz.

Numer zamknięto 4 XII 2010 r.

Adres redakcji: Rzepiennik Suchy 1

33-163 Rzepiennik Strzyżewski

tel. 14-65-31-519

czeslawdutkan@wp.pl

Numer konta bankowego:

Bank Spółdzielczy w Bieczu
36862700012002300499530001

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów, adiustacji i nadawania tytułów nadesłanym tekstom bez wcześniejszego informowania autorów.

Nie zamówionych materiałów nie odsyłamy.

Skład i druk: Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie

Radosne dni parafii

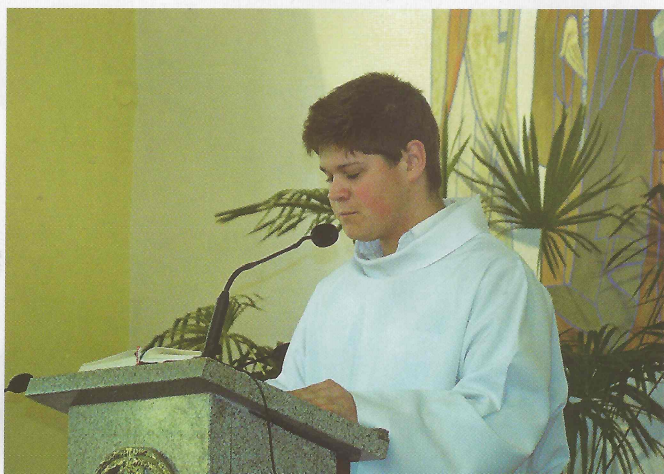
20 V 2010 klerycy WSD w Tarnowie otrzymali w Ciężkowicach święcenia diakonatu:



dk. Robert Pyzik



dk. Mateusz Gurbisz



Łukasz Słowik podjął studia w WSD w Tarnowie



O. Marian Faliszek – misjonarz w Papui – Nowej Gwinei – w dniu jubileuszu 40 lat kapłaństwa

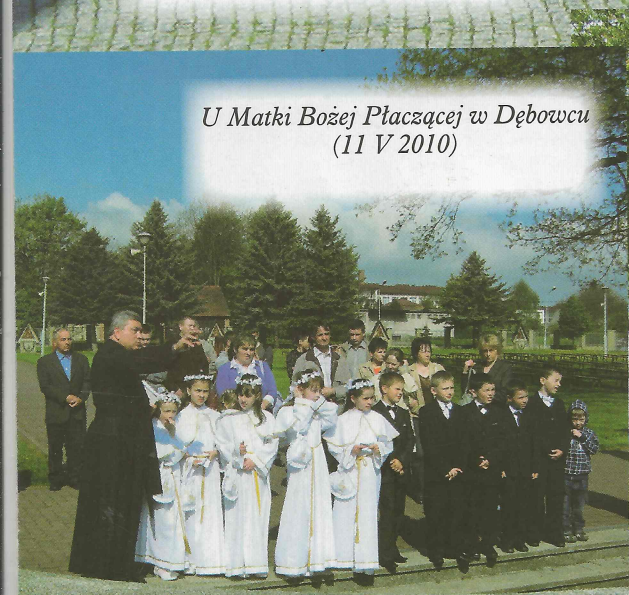


W parafii przebywał rodak ks. dr Eugeniusz Bartusik

Parafialne pielgrzymowanie



*Pielgrzymka do Częstochowy
(21 IX 2010)*



*U Matki Bożej Płaczącej w Dębowcu
(11 V 2010)*



*W Piekarach Śląskich
(21 IX 2010)*



*W Czermnej
(9 X 2010)*

